11486
III
Bibl. Jag.

Korespondencja Karola
Młodzińskiego

T. 1 Abramowicz – Jarzynowski

AP 210
AP 36
AP 37
AP 38

Bronisław Abramowicz 1

23 Maja 1884 r. Kraków.

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Przyznam się otwarcie, że należę do liczby tych kolegów którzy niechętnie posyłają na Lwowską wystawę obrazy, i przyznam się również że niemiałem ochoty ani zamiaru, tego roku obrazów swoich do Lwowa posłać, nie dla tego abym jakie roszczenia wygórowane pretensje ale poprostu powodując się tą myślą, że naprożno umęczy się na kilka miesięcy obrazy bez żadnej korzyści, ani moralnej ani materjalnej.-

Nietylko ja ale i wielu moich kolegów widzimy że we Lwowie jakoś dla nas Krakowskich Malarzy, grunt nieurodzajny, sprzedaż tam nie niemożemy, a jak Wielmożne mu Panu wiadomo bogatych między nami niema, więc szukamy miejsc gdzieby cokolwiek zarobić było można.—

Wiadomo nam również że towarzystwo sztuk pięknych Lwowskie, funduszów znacznych nieposiada więc nas popierać niemoże, z tąd każda posyłka obrazu do Lwowa robi to że napewno obraz po nadaremnym pobycie przez kilka miesięcy wraca do właściciela nieprzedany i często z uszkodzonemi ramami

Dodawszy do tego obojętności tamtejszej publiczności i niechęci Dziennikarstwa, jak to miało miejsce w przeszłym roku, że jeszcze przed otwarciem wystawy już zniechęcano publiczność, ganiąc i szykanując nadesłane obrazy, które czekały na otwarcie wystawy, a to wcale niekoniecznie być tam jak się później okazało to mury dobre.-

Dzisiaj dowiedziawszy się że Wielmożny Pan należy do Dyrekcyi, ucieszyłem się, widząc że od wstąpienia jego do Dyrekcyi zmiany na dobre jak dla Towarzystwa tak i dlanas, więc posłanowiłem posłać co mogę z moich mniejszych obrazów, gdyż większe są dopiero w robocie.-

4

Poszlę między innemi i Puszkacza nad Łupem, którego wielmożny Pan w pracowni umnie był łaskaw oglądać, a którego Cenzóra warszawska raczyła obdarzyć tytułem allegoryi i przy tem 3 obrazki mniejsze, które są do mojego rozporządzenia, polecając je łaskawej opiece Wielmożnego Pana.-

Daruję Wielmożny Pan że tak śmiałem moje myśli odkryć otwarcie, ale znając jego zacny i prawy charakter uważałem za stosowne pokazać się takim jakim jestem w gruncie rzeczy.-

Zostaję z wysokim szacunkiem

B. Abramowicz

Ulica Grodzka № 86.

1
3

Drukarnia Ludowa we Lwowie.

Lwów 15/12 1887

Szanowny Panie,

Aleksander Klecheł pragnie wiedzieć zdanie pańskie o jego dziełku:
1) jakie na Panu zrobiło wrażenie?
2) Czy podjąłby się Pan dorobić do tego textu odpowiednich illustracyj?
3) Nakoniec, jakie by były pańskie warunki?

Śmiem przeto prosić Pana o łaskawą odpowiedź, ale byłaby lepiej, gdybyśmy się mogli zejść gdziekolwiek.

Z wyrazami i słabego mego szacunku

[illegible]

Mes hommages respectueux à Madame.

Lwów 1. XII. 1893 r.

A
5

Łaskawy Panie Profesorze!

W tej chwili czytam w gazecie wiadomości o świeżej tak bliskiej Panu osoby i upraszam Go o przyjęcie wyrazów mego szczerego współczucia.

Nie świat bym Pana w dniach dla mego tak smutnych trudził sprawą wystawową, gdyby nie, ta okoliczność do tego mnie zmuszała że to sprawa nagląca: Otóż p. Dyrektor Marchwicki był łaskaw przyrzec mi że przy najbliższej bytności w Peszcie która w krótkim czasie nastąpić ma, sam będzie ż. hr. Palffyego instancyonować i starać się o wydostanie Polonii Grottgera. Otóż proszę Łaskawego Pana donieść mi na kartce, jakie imię chrzestne i adres

hr. Palffyégo. Jako urządzający piękną wystawę Grottgerowską w r. 1885 musi W. Panu ten adres być w pamięci. Również wspominał mi W. Pan o licznych dziełach chatejki, (bodaj czy nie o drugiej seryi Polonii?) znajdującej się w rękach jakiegoś Anglika. Kto to jest i jak się nazywa. Mam stosunki z Londynem więc mógłbym ewentualnie wydostać.

Szczerze oddany sługa

Jan Bołoz Antoniewicz

Zielona 7 II
Lw. 1/12/93.

Bibl. Jag.

5
7

Powszechna Wystawa krajowa we Lwowie roku 1894.
POD PROTEKTORATEM
Najmiłościwszego Cesarza i Króla
FRANCISZKA JÓZEFA I.

Sekcya XX. Grupa XXV.C. Dział retrospektywny malarstwa.

KOMITET LWOWSKI.

L. 58

Lwów 20/XII 95.

Wielmożny Panie Profesorze!

Proszę o łaskawe doniesienie mi o adresie p. Raczkowskiego w Paryżu, co na posiedzeniu 18 grudnia b. r. raczył mi Pan Profesor przyrzec. Równocześnie proszę łaskawie uwiadomić mnie czy i jakie dzieła młodo zmarłego malarza Ostrowskiego ~~z poważaniem~~ szwagra p. Beiry wystawić by należało

z poważaniem

Jan Bohdan Ostrowski
przewodniczący grupy XXV C.

Paris. Mr. Pomian.
Rue Maubeuge et. 12. —

8

Panie Karolu Dobrzy w Dniu
Twego Imienia przesyłam Ży-
-czenie wszelkiego błogosławień=
-stwa Bożego w każdym Za-
-mysłu. chciałam Państwu Słu-
-żyć dziś, ale ponieważ Macie

4. XI. 1889 7

smótny obrzęd pogrzebu, więc
we czwartek służyć będę i
pogadamy po przyjacielsku za

Aniela Aszperger.

czem się zasłużyłam już od
dawna z Szacunkiem i Przyjaźnią

4 Listop: 889.

Lwów 8/6 90

Bloza

Drogi i Szanowny Panie!

Grzeczność Pańska, nie pozwoliła upomnieć się Panu o dług za obraz Gersona i statuetkę Wiśniowieckiego – a ja o tym długu na śmierć zapomniałem. Odsyłam należytość i proszę byś Szanowny Pan miał o mnie lepszą opinię aniżeli ta, na którą sobie zapomnieniem mojem u Kochanego Pana zarobiłem.

Pełen szacunku
sąsiad i sługa

„Ten co wiersze robi"
Wł[illegible]

BAGNI DI MARE
LIDO · VENEZIA
26/4.97.
Statki idą... Ja na Lido, siedzę w loży, na-
kształt doży, patrzę w morze i mój Boże, wiesz
ten kreślę, o was myślę i dziękuję, tak jak czuję,
Tobie Panie, za pisanie i Swej Pani, niosę w dani,
dunk co siły za list miły. – A co? niech się Ksiądz Baka
schowa ze swymi rymami. Ale bo też dziś pierwszy dzień
prawdziwie ciepły, piękny i pogodny. Jestem też w złotym humo-
rze, czego dowodem są te rymy godne by je ryć złotem na
marmurze! Jutro jadę na cały dzień do Chioggii – ale bez
żony, bo boi się morza. Gawalewicz wspólnie z nami oczekuje
z upragnieniem przybycia pp. Wolskich. Do wiosennych wierszy
„Zawrata" będzie rysunek Stachiewicza. – Rączki Komu należy całuję
mi. Bóg
STAB. IN. G. BRAGNI – VENEZIA

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

RICORDO DEL LIDO

NB Sul lato anteriore si scrive soltanto l'indirizzo.

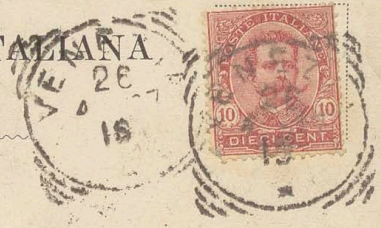

Wielmożny

Karol Młodnicki

(Provincia di Austria)

Lemberg

ul. Zimorowicza № 16.

12

Venezia, 3 maja 1897.

Kochany i Szanowny Karolu! Na czele tej kartki kładę od nas obojga serdeczne podziękowanie dla Pani Dobrodziejki za udzieloną nam wiadomość o naszym domu i dwóch niewolnicach strażujących u jego progów, - a następnie donoszę Ci, że po wyjeździe pp. Wolskich wicher tak się rozwył a niebo tak rozmarzgaiło, że miła tutejsza aura nieustępowała w niczem naszej jesiennej. Na dobitek, nadesłał fotograf zdjęcie w gondoli. Jestto prawdziwe zdjęcie z krzyża: wszyscy wyglądamy na tej fotografii jak męczennicy i to jeszcze etyopscy, bo czarni jesteśmy jak murzyni. Najlepiej wyszedł p. Wacław; (szczęśliwemu zawsze się szczęści); najgorzej ja (biednemu zawsze wiatr w oczy) bo pół jestem czekoladowy a pół trupio blady na twarzy. Niepodobna tej fotografii przesłać, bo naklejona na duży kartón, więc ją przywieziemy ze sobą. W portrecie mojej żony najlepiej wyszła parasolka, w portrecie pani Wolskiej rękawiczki. Winszowałem Salviati'emu kunsztu fotografowania, na co ze skromnością cechującą każdą znakomitość, odparł „że to zasługa słońca nie jego!" My już w sobotę wyruszamy w drogę a około 14-maja staniemy we Lwowie. Zatem, dla Pani ucałowanie rączek, dla Ciebie uściski i do rychłego zobaczenia! Twój W.P.

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE).

NB. Sul lato anteriore della presente si scrive soltanto l'indirizzo.

96

Wielnowiny

Karol Młodnicki

Lemberg

(Provincia di Austria) ul. Zimorowicza, 16.

13 X

Adjutant WPana
potrzebuje zmieszania
Kazynarowego w dn
3/II 877
Kwietnia 30 Kr

Edmund Blauth

Lwów

Pan

K: Młodnicki

Syxtuska 33.

27 НОЯ.

ВОСЕМЬ КОП.

14

15 A

J. H. BRÜHL
A LÉOPOL.

Lwów dnia 17go Listopada 876

Wielmożny Panie!

Bardzo przepraszam że przypominam się łaskawej pamięci z moim rachunkiem zatowarzy w kwocie Złp 251.80. ale stosunki tak są trudne że pomimo chęci nienaprzykrzania się, zmuszony jestem ściągać fundusze by być wstanie własnym obowiązkom zadość uczynić

Spodziewam się że Wielmożny Pan raczy przychylić się do mej prośby i w tem oczekiwaniu pozostaje z głębokim szacunkiem

Jego

sługą uniżonym

[illegible]

J. H. BRÜHL
A LEOPOL

16 3

Turza wielka 1go Sierp. 1879

Wielmożny Panie!

Pomny na pogadankę naszą w altanie i na łaskawą obietnicę darowania mi chwil kilku posełam do dyspozycyi konie i z upragnieniem oczekuję miłego przybycia na obiadek. –

Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy najwyższego szacunku i poważania z jakiem dla Obojgu Wnych Państwa pozostaję

Sługa

M. Brzostowski

18 A

Wielmożny Jmci Pan

Wodnicki

w Lwowie

19

1 Maj 1892 Odessa

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Cieszę się mocno że propozycya nasza dogadza Panu – będziemy bardzo radzi gdy ten miły projekt przyjdzie do skutku – nie możemy jeszcze stanowczo określić daty przyjazdu Pana gdyż ta zależy od terminów szkolnych nie zdecydowanych dotąd – Nie chcielibyśmy w

niczem psuć projek-
tów Pana letnich –
Sądzę że czas oznaczony
przez Pana od połowy
Lipca do połowy Sierp-
nia (tamtejszego) będzie
najdogodniejszy – Chy-
ba by zaszły jakie
przeszkody których na
przód przewidzieć nie
można –

Przyjąć proszę zapew-
nienie prawdziwego
szacunku

E. Brzozowska

18. VI. 1892 5

Do K. Młodnickiego

21

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Nieprzewidziane okoliczności przyspieszają w tym roku wyjazd nasz ze wsi do Odessy a z powodu choroby mego męża czas oznaczony, w projektach naszych, na korzystanie z przybycia Pana do nas przepędzimy za granicą musiemy się więc w tym roku wyrzec korzystania z uprzejmej decyzyi Jego a mamy nadzieję że się to jeszcze

8

da wynagrodzić w
przyszłości czego bardzo
sobie szczerze życzymy
Spieszę Pana o tem
zawiadomić aby w
jego projektach nie stać
na przeszkodzie.
i dziękując raz jeszcze
za Pana Dobrodzieja
dobre chęci najuprzej-
mniejsze wyrazy mu
zasyłamy

Z Brzozowska

18 Czerwiec 1892 r.

23 9

Piątek 28 Sierp 1892

Szanowny Panie!

Bardzo nam było miło odebrać wiadomość od Pana i wyczytać w listach jego że czas wśród nas spędzony, przyjemne mu wspomnienie zostawił - co do nas tak nam było miło mieć Pana w Popieluchach że nie mogliśmy się oswoić z myślą że to już na dobre Pan nas odjechał a wagon tak daleko zawiózł miłego towarzysza spacerów naszych a cierpliwego i pobłażliwego Professora akademij! - Przepadły nasze talenta! - przepadły

modele!.. i Kietyny i Pa-
raski i Nestory!.....
Za to za każdą omnibu-
sową do lasu expedycyą
wspominamy Pana
żałując że nie bierze udzia-
łu w pełnych wdzięku
wycieczkach po żołędzie –
Od wyjazdu Pana prze-
prowadziliśmy najdo-
kładniejsze drogi przez cały
lewy zapust. Po tych
drogach niejako po labi-
ryncie można cały dzień
cyrkulować pod cieniem
drzew a oddychając orzeź-
wiającem powietrzem –
Kahatłakum z rapem
poem i pierwszym

nam towarzyszą —
Otóż tak się zapędziłam
w krainę przeszłości że
głównej sprawy mego
listu zapomniałam —
Idzie o to by Pan był łas-
kaw zaraz odwiedzić
Panią Cybulską i donieść
czy Panna Szczęsna do
nas przyjeżdża — piszę
nie odbieram odpowiedzi
a że wakacye gimnazyal-
ne znowu odłożone chcia-
łabym jaknajprędzej docze-
kać się przyjazdu Panny
Józefy Szczęsnej do Popie-
luch — o co bym prosiła
depeszą ale nie wiem
gdzie są obecnie, niech

więc Pan będzie łaskaw wy-
szukać rozmówić się i
prosić o zatelegrafowanie
do nas do Popielnik którego
dnia posłać mamy
konie do Krzyżopola
po Pannę Szczęsną – a
zarazem jako bywalec
w krainach nieznanych
za kordonem poin-
formować o podróży
i innych potrzebnych
wskazówek udzielić –
kończę na przyjaznych
wyrazach od 1go do
ostatniego w całych
popielnikach i Czarnom-
nie dla Pana

Z. Brzozowska

25 A3

14 Wrześ 1892 r.

Bardzo dziękuję Szanownemu Panu za spełnienie mej prośby – odebrałam wiadomości od Panny Lybulskiej którą oczekuję temi dniami wyjeżdżamy w krótce do Odessy – dzięki Bogu tu ani w Odessie o chorobie nie słychać

Najuprzejmiejsze wyrazy od wszystkich przyjąć proszę

Z. Brzozowska

~~17~~
27

Żorż

Niespodzianie wy-
padła mi przejeżdża
jąc zatrzymać się
we Lwowie z czego
korzystam by prosić
Pana aby do mnie
o 12tej przyjść zechciał
gdyż chcę mu wę
czyć pieniądze na
podróże przeznaczone

18

Najuprzejmiejsze
wyrazy przyjąć
proszę

Z. Brzozowska

Kraków. d. 10 X. 1873.

5

29

Szanowny Panie!

Chcąc odpowiedzieć systematycznie na Pański list, muszę rozpocząć od Wiednia po którym nie łatwo mi było wrócić do tchu i pracy. Zapewne że i okoliczności naszemu pobytowi towarzyszące spowodowały że nie prędko wyjdzie się z tego anormalnego stanu, w jakim owe dni pobytu w Wiedniu spędziliśmy. Prócz głównego zadania tj: zwiedzenia wystawy, Jan miał różne interesa tyczące się szkoły z Ziemiatkowskim i Stremajerem, które nam ogromnie w naszych wycieczkach na wystawę biurdziły, a pamiętając że nasze dni policzone, nie wiedzieliśmy w co pierw oglądać, zwłaszcza gdzie tyle nagromadzono. Dodawszy do tego te ogromne przestrzenie, ten nawał ludzi na każdem miejscu to nie dziw żeśmy wyglądali z upragnieniem powrotu by się znaleść w domu i trochę wytchnąć. W domu jednak czekało nas inne zajęcie, bo oskutek postanowień Jana u Panów ministrów trzeba było nieraz do późnej nocy siedzieć nad skreślaniem różnych projektów co do urządzenia szkoły tyczących się.

Takiego harowania było 11 dni to też przyszliśmy do tego rezultatu żeśmy ze zmęczenia nie mówili do siebie. W dodatku do tego wszystkiego prześlado

wała nas kuchnia wiedeńska po której trzeba koniecznie chorować i Tepa który nas ścigał wszędzie i zawsze prowadził przed swoje tipy akwarelizowane narzekając jak nie godziwie zawieszone! Co dzień jedno i to samo, jedno i to samo!!!

Za Pańskiego pobytu w Wiedniu nie było jeszcze rozdania nagród wystawcom. Szkoda! bo byłby się kochany Pan równie dziwił jak myśmy się okrutnie dziwili w jaki sposób się stało nie tylko to, że wiele obrazów które stanowczo miejsca nie powinny były zajmować w pałacu wystawy zawieszono, ale że właśnie te największe knoty (nie mój wyraz) dostały medale!!! Prace znów tak sumienne jak Gadomskiego Sosnowskiego Brodzkiego nic nie dostały. Widać że jury nie koniecznie przekonaniem i sumieniem tu się rządziło.

Wyjechawszy z Wiednia, Jan miał mocne postanowienie zatrzymać się tylko kilka godzin w Krakowie; i zaraz potém jechać do Lwowa. Dlatego też jakeśmy stanęli w Krakowie pierwszą naszą czynnością było zapytać kochanego Pana o Namiestnika. Ale trzeba było zdarzenia że właśnie w tym czasie Pani Giebułtowska matka żony Jana zapadła na cholerę i o wyjeździe ani mowy być nie mogło. Biedny Jan po tak ogromném zniżeniu w Wiedniu przez cztery nocy wcale nic nie spał. Wyjazd więc na

później odłożyć musiał; tém więcej że naglące intere
sa szkoły a mianowicie obecny jéj stan i urządzenie
a właściwie zrujnowanie zmusiły go do rozpoczęcia
korespondencyi z tutejszemi władzami o zrestauro
wanie całego lokalu itp: itp: A że o podobne rze
czy upominając się nie mógł jako prywatny człowiek,
a rzecz była nagląca więc przysięgę złożył przed
Bobowskim. Zaledwie minęło niebezpieczeństwo
z chorobą Pani Giebułtowskiéj i ta do zdrowia poczęła
przychodzić, a znów przedwczoraj w nocy służąca
dostała tak silnego napadu cholerycznego że ~~nad~~
niemo wszelkiego ratunku - odwieziona nad ranem
do szpitala w kilka godzin umarła. Ten wypadek
ze służącą tak przeraził jeszcze niezupełnie
zdrową Panią Giebułtowską że nastąpiła recytywa
ale tak silna że doktorzy stracili zupełną na
dzieję uratowania jéj. Niebezpieczeństwo dotąd nie
minęło ale skoro dotąd żyje to jest nadzieja że
szczęśliwie przejdzie. W najlepszym razie choroba
potrwa do dwóch miesięcy jak sam od doktora sły
szałem, jeżeli znów jakie licho nie wypłata
figla. Dodawszy do tego różne drobne kłopo
ty jak np: ciągła budowa domu itp: itp: to
może kochany Pan mieć małe wytłumaczenie
Jana dlaczego dotąd nie zdołał przybyć do
Lwowa.

8

Izydor bawi obecnie w Wiedniu i wkrótce tu już po wróci – sądząc po budżecie z jakim wyjechał.
Panu Konsyliarzowi Sawickiemu dziękuję za pamięć na mnie i łączę dla Niego moje uszanowanie.
Pana Dymidowicza co dzień widuję na obiedzie, oświadczyłem mu Pańskie pozdrowienie, bardzo się cieszył i prosił mię o zamieszczenie jego ukłonów dla Państwa.

Bardzo a bardzo mię cieszy że owo album miłe było przyjęte przez Szanownych Państwa, a sąd Szanownej Pani o mym obrazku raduje mię szczerze.
za jedno i za drugie gdzie tylko życzliwości dla mnie dopatruję się, nie wymownie dziękuję.

Kończąc ten dramatyczny list zostaję pełen nadziei odebrania wkrótce w zamian coś nowego od Szanownych Państwa, a obiecuję poprawę i pisać będę.

Szanownej Pani rączki całuję Kochanego Pana ściskam najserdeczniej, Marylce bardzo przeciągłe pa Pani Mone moje najgłębsze uszanowanie załączam.

Najlepiej życzliwy sługa
Floryan Cynk.

P.S. Państwu Witowskim P. Ujejskiemu i wszystkim znajomym kłaniam się najpiękniej.

~~61~~

31

Jan Matejko

FLORYAN CYNK.

Z p. T. w d. 4 XI 1873.

32 59

Wielmożny Pan

Karol Młodnicki

Artysta - malarz

we

Lwowie.

ulica Karmierzowska

№ 37.

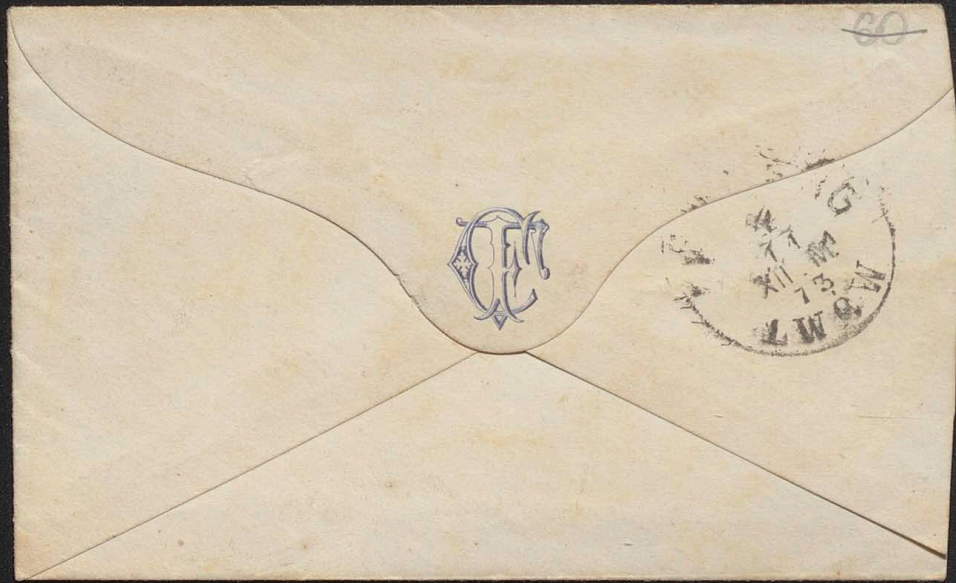

23 XII 1873 9

33

Szanowny Panie!

Boję się być posądzonym o chęć odwetu za spóźniony list Szanownego Pana, ale zapewnić mu muszę że tak nie jest; bo sam tego doświadczam jak trudno dopaść chwili do napisania kilku wyrazów. Dowodem tego że dziś nie jestem wstanie napisać listu jakibym pragnął, lecz ograniczam się na złożeniu tej opłatka z Szanownem Państwem i przesłaniu Im najszczerszych życzeń wszelkich pomyślności przy najwesel szych Świętach.

Najlepszy życzliwy sługa

Florjan Lyuk

Kraków d. 23 XII 1873.

AA
34

4 IV. 1874 13

35

Na 4 str. autograf Matejki i Jabłońskiej

Szanowny Panie!

Wprawdzie niby z mojéj winy ale jedynie z braku czasu od tak dawna nie pisałem, to téż za to srodze jestem ukarany bo nic nie wiem co u Szanownych Państwa słychać i jak się miewa córeczka.

U nas zawsze jedno i to samo, a jeźli zajdzie jaka mała zmiana to nigdy na dobre. Jan od niedawna dźwignął się z łóżka przeszedł bowiem zapalenie oskrzeli płucnych a obawiano się zapalenia płuc. Zaziębił się w swéj nieopalanéj pracowni.

Szkoła ciągle kuleje, bo ani stosownego pomieszczenia ani pieniędzy nie posiada. Nie mam pojęcia co daléj będzie bo trudno dłużéj wytrzymać w dotychczasowych warunkach.

Nie raz tu Jan wspomina że kochany Pan mógł nam nie raz dopomódz znając

Rodakowskich a szczególniej konsyliarza który ma w ręku sprawy naszej szkoły. Dużo to od tych Panów zależy ale dużo także zależy od kształtania się za własną sprawą. Jan znów nie chce nic robić bo wie że mu się to wszystko należy a jeźli tego nie dają to ich wina. Teraz np jest taka historya z lokalem. Część szkoły była pomieszczoną w lokalu po zwiniętej szkole muzycznej. Namiestnictwo nie odnowiło kontraktu najmu z właścicielem domu a ten lokal zajmowany przez szkołę wynajął prywatnemu. Wypadnie się teraz wynieść na błonie rozbić namiot (ale pieniędzy na niego nie ma) i studiować pejzaże! Lokal zaś ten gdzie większa część szkoły jest pomieszczoną ma te małe niedogodności że w tym roku szkolnym zawalił się jeden sufit a obecnie dwa grożą zawaleniem. Ale to niby wypadki! Lecz cóż powiedzieć o opiece rządu który swej instytucyi ni z tąd ni z owąd nie wyda węgla na zimę? Jan tego roku 13 pieców całą zimę opalał ze swej kieszeni. Zapewne że to musi mieć zwrócone, ale gdy tego nie robił to

szkoła byłaby zamkniętą.

Wszelkie podania do Namiestnictwa zostają zwykle bez odpowiedzi! Delegat Namiestnictwa Robowski znając smutne stosunki tutejszej szkoły rusza ramionami bo sam nic nie może zaradzić.

O tych wszystkich przyjemnościach ogół nie wie ale wie o tém że Matejko Dyrektorem i wyczekuje z upragnieniem rezultatów z jego kierunku! Straszna ironia! Nie skończyłbym tych herezyi co nawet na anegdotki by wyglądały a celem mego dzisiejszego listu jest przesłać Szanownemu Państwu życzenia wesołych Świąt i prosić Pana o kilka słówek o sobie i całym domu.

Łączę wyrazy mego wysokiego szacunku dla Pani i Pani Monné ściskam kochanego Pana stokrotnie i polecam się Jego pobłażliwości pamięci i sercu.

Zawsze jednakowo najlepiej życzliwy
kolega i przyjaciel
Floryan.

Kraków d. 4. Kwietnia 1874 r.

Najserdeczniejsze życzenia świąt wesołych
dla całego Twego domu. Dołączam korzy-
stając ze sposobności. Twój przyjaciel

Jan Matejko

Co się życzeń mieści w dobrym sercu
tyle ci jeszcze przesyłam z Krakowa
byś cały dom obdzielił

Izydor
Solenizant

30 VI 1874 ~~17~~ 37

Szanowny i Kochany Panie!

Pocieszam się tą myślą że przecież Pan Bóg pozwoli mi gdzieś, kiedyś zetknąć się z Szanownem Państwem, i poda sposobność wygadania się, wytłumaczenia się, z popełnianych w ostatnich czasach niegodziwości. Dziś tylko nadmienię z dziewięcio miesięcznego doświadczenia, że kto przyjmuje na siebie obowiązki sekretarza takiej szkoły jaką jest obecnie szkoła sztuk pięknych w Krakowie, to musi się wyrzec wszelkich stosunków ze światem dla braku czasu.

Ale skorom już dopadł wolniejszej chwili to najpierw rozpocznę od najserdeczniejszego podziękowania za pamięć Szanownych Państwa na mnie w d. 4 Maja. Były to pierwsze życzenia jakie w tym dniu odebrałem i tak szczęśliwie rozpoczęty że miałem w tym roku tyle osób u siebie jak dotąd nigdy.

Przesłany mi listek a raczej liść i to kolosalny liść, naprowadza mię na domysł że to chyba nie na wodzie wychodowany. Nie wchodzę w to czy na śmietanie jak padało na mnie podejrzenie czy w inny jaki sposób, ale mój bluszcz trzymany cienko bo tylko na źródlanej wodzie aż pozieleniał z zazdrości

widząc swego brata tak wytuczonego. Niestety nie ma takich liści ma tylko listki i wnoszę że mu już w tej historycznej domicie za ciasno. Na wiosnę bardzo przeżedniał, dopiero teraz znów zaczyna przychodzić do siebie. Widocznie tęskni za swoją ojczyzną.

Co tam porabia Panna Młodnicka? zapewne często nawiedza ogród Jezuiki? a może już i próbuje na własnych nóżkach? Ciekawym jej bardzo!

Co się dzieje z Państwem Witowskiemi? Zaczepiam często sędziego Dymidowicza o to ale tak mi sumarycznie odpowiada że z tego wszystkiego wiem tylko to że są we Lwowie. Jak się tam miewa mały baratom lendiel? proszę mu przy sposobności oświadczyć moje kiwano jorgel i solgaja.

Mieliśmy tu przed dwoma tygodniami wizytę hofratha Eitelbergera wysłanego przez Stremayera do przypatrzenia się bliżej naszej szkole. Miałem z nim taniec całe dwa dni bo to sztuka bardzo energiczna. Zdaje mi się że po rozpatrzeniu się między uczniami i wystawą obrazów odjechał z dobrém wyobrażeniem o gruncie artystycznym w Galicyi.

Przesłane mi bilety Szanownych Państwa dla Jana doręczyłem mu za które prosił mię przy sposobności najuprzejmiéć podziękować.

Co tam Pan Ujejski postanowił na przyszłość z poczciwym Ziembowskim? Medali jak nie ma ani za gablotką ani w sklepie tak nie ma Schował ich gdzieś dokumentnie.

Czy Pan nie myśli w czasie wakacyj wyprawiwszy Panią z Panną Maryllą na wieś zbuntować się i odwiedzić gród Piastów i Jagiellonów?! Dostałem od miesiąca sąsiedni pokój więc mam ich dzisiaj dwa. Dla tego o tém wspominam bo by może była łaska do mnie zajechać?! a byłaby wielka radość między staremi kolegami monachijskiemi! Jana byśmy wspólnie trochę rozerwali bo tego nieborak bardzo potrzebuje!

Udało mi się zebrać kilka fotografii z mych obrazów, w różnych czasach puszczonych w świat. Miałem każdej kopii po dwa egzemplarze odważyłem się więc Szanownemu Państwu przesłać je prosząc o łaskawe ich przyjęcie i pobłażliwy sąd. Niektóre strasznie wypadły ale to zwykła historya przy kopiach z obrazów olejnych.

Za przesłany mi 1 fl. załączam pokwitowanie. Wszystko z resztą po staremu. Izydor ciągle przyczynia się do chwały Bożej swemi dziełami. Gryglaszewski siedzi znów obecnie w Willanowie i jako anstreicher maluje pokoje w pałacu. Ja jak mogę przy mych nieznośnych biórokratycznych zaję

ciach sposobem kontrabandy maluję.
Od Antoniego Reichenberga miewam czasem listy z powodu świąt lub imienin ale bardzo krótkie z tego tylko wiem że siedzi w Łańcucie.

Co tam porabiają smyki i macieje? rad bym o wszystkiem wiedzieć co tylko poznałem we Lwowie. Ale myślę że o tem wszystkiem dowiem się niebawem ustnie od Szanownego Pana.

Łączę moje wysokie poważanie i szacunek dla Szanownej Pani, Pani Monné Pannie rączki całuję a Kochanego Pana najserdeczniej ściskam

zawsze jednakowo szczerze życzliwy
przyjaciel i kolega
Floryan

Enfin
Wszystkim znajomym moje najpiękniejsze ukłony

Kraków d. 30/6 74 r.

26 III. 1875 21

39

Szanowny Panie!

Choć Szanowny Pan miał sposobność poznać Pana Piotra jako wielkiej ładacę, to jednak myślę że znalazło się w nim jeszcze tyle samienności że przy bytności u Szanownych Państwa wspominał w jaki to sposób pisuję do niego listy i od czego je zwykle zaczynam.

Otóż jeżeli były ważne wypadki dotyczące naszej szkoły a udawałem się do niego jako będącego w Namiestnictwie by wywiedział się prywatnie jak tam jaka sprawa stoi; to chcąc na nim wycisnąć odpowiedź dawałem mu do poznania jak mocno mię to obchodzić musi kiedy o tem do niego piszę nie mogąc się zdobyć na list od czasu Bożego Narodzenia do Państwa Młodnickich.

Tak silny argument skutkował, bo zaraz mi odpowiedział na moje pytanie.

Że codzienne zatrudnienia koło szkoły przy

Dzisiejszym stanie rzeczy tj. przy ciągłem prowizorium stanowczo człowieka absorbują to każden co u mnie bywa i patrzy na moje zajęcia potwierdziłby to ze współczuciem na moją obronę. Prócz tych zwykłych zajęć począwszy od Bożego Narodzenia przybyły mi sprawunki do szkoły za owe 5.000 Złr. które Sejm udzielił. Ciągła wizyta Korespondencya z Berlinem Dreznem Wiedniem, ugody z rzemieślnikami odbiór dostarczonych przedmiotów itp: zajmowadzają mię do tego stopnia bo do przeprowadzenia tego rodzaju interesów potrzebabybyło najmniej trzech sekretarzy.

Już to ta Kochana szkoła musiała mi się dać we znaki skoro w dniu 4 Xbr. Grud: 1874 r. podałem się w najuroczystszy sposób do dymisji, z tym dodatkiem że pod żadnemi warunkami na przyszłość tego stanowiska piastować nie będę. Miałem z Dyrektorem dość żwawą rozprawę z której poznał że ja nie żartuję więc zawiadomił o tém Ministerium dopominając

się natychmiastowéj nominacyi dla Szanownego Pa
na pod warunkami w projekcie organizacyi
szkoły podanemi.

Trzy miesiące upływa od tego czasu a tu
nic o tém nie słychać, a ja jak orałem tak
orzę i Bóg tylko wie dokąd tak będę orał.

To jest moja spowiedź Wielkanocna z któ
réj Szanowny Pan pozna całą doniosłość
grzechów moich. Z méj strony uważam te
grzechy za śmiertelne że się tak niewolni
czo zajmowałem sprawami, które żadnego
śladu po méj tak uciążliwéj pracy nie
zostawią. Ale naprzyszłość obiecuję po
prawę i będę sobie ciągle przypominał
nur langsam, bo jak dotąd to było
zu rasch.

Kończę te moje lamenta złożeniem
Szanownemu Państwu życzeń wesołego
Alleluja i pozostaję z wysokim szacunkiem

szczerze życzliwy sługa
Floryan Cynk

Wnéj Pani Monné załączam moje uszanowanie
a Pannie Młodnickiéj rączki całuję.

26/3 1875.

3 XI. 1876 25
41

Szanowny i Kochany Panie!

W skutek widzenia się z sekretarzem Towarzystwa Przyj: Szt: Piękn: pisałem w dniu 16go Października b.r. do Szanownego Pana, w interesie pomnika ś.p. Artura Grottgera, a to w celu aby Komitet wystawował w tym względzie pismo do Dyrekcyi na dzień 22go Października b.r. w którym to dniu odbyto się pełne posiedzenie członków Dyrekcyi — a rezultat pomyślny był przewidzianym.

Pismo to nie nadeszło, dla tego przypuszczam muszę że mój list zaginął. Jeżeli tak jest to ponownie zachęcam do odezwania się bo usposobienie ogółu Dyrekcyi jest odpowiednie zasługa nieboszczyka.

Przy uroczystości Imienin Karola zechce Szanowny Pan przyjąć najserdeczniejsze życzenia wszystkiego co tylko może przynieść szczęście całemu Jego Domowi.

Kwiaty przyjdą do Krakowa w tak świetnym stanie jakby je kto w prost z ogrodu Szanownych Państwa przeniósł do niego.

Zasługą to jest bardzo dobrego opakowania.
Nieskończenie jestem sobie wdzięcznym że te kwia
ty nie zabrałem z sobą, bo byłyby zniszczały.
Taki bowiem był nacisk osób do tego pociągu
że w coupé którem jechałem było 9 osób.
Dla niezbadanych powodów coupé to nie mia
ło koszyków na rzeczy i kilka osób jechało
stojąc, aby rzeczy można ulokować na siedze
niu.

Pan Piotr był tu przez kilka dni i wyje
chał z Malczewskim do Paryża. Na 12go b.m
jednak musi być we Lwowie bo mu się w tym
dniu kończy jego urlop.

Bardzo ciekawym jak tam PP. Komitetowi zna
leźli projekt Gadomskiego i czy już zapadł
jaki wyrok bo i 1szy Listopad minął.
Cóż też tam Marylka porabia? czy też pa
mięta Cynka malarza z Krakowa? czy tam
znów Mamuńcię nie wprowadziła w kłopot
swemi spostrzeżeniami i porównaniami?
Bardzo a bardzo mi przykro że będąc we Lwowie
nie byłem u Państwa Witowskich. Ale zoba
czywszy się z Prylińskim z Krakowa, dowiedzia
łem się że jestem bardzo wyczekiwany w Krak
owie przez miłe sprawy szkolne towarzyszące
rozpoczęciu roku szkolnego. Racz Szanowny
Pan przy sposobności wytłumaczyć mię

O Matejce nic nie wspominam bo to bardzo przykre historye. Może za powrotem zobaczy się Szanowny Pan z Panem Piotrem to opowié co ta Jejmość wyrabia. Podług mnie to jest kandydatka do Kulparkowa i exemplarz do obserwacyi dla Marescha.

Paniom rączki całuję, Marylce kłaniam się bardzo pięknie a Kochanego Pana ściskam najserdeczniéj i polecam się Jego pamięci

szczerze życzliwy

Floryan Cynk

Kraków d. 3go Listopada 1876 r.

Kraków. ul. górnych Młynów. № 122.

2 XII 1876

~~29~~ 43

Szanowny i Kochany Panie!

Piszę wcale w innym interesie aniżeli miałem zamiar, lecz przed chwilą był u mnie Grabiński Profesor Krajowidoków naszej szkoły, i wymógł na mnie że będę molestował Kochanego Pana w interesie jego Kuzyna p. Adolfa Engla.

P. Engl w dniu 5tym b.m. ma być examinowanym z rysunków przez Kochanego Pana, a widocznie nie bardzo czuje się na siłach skoro szukał pomocy u swego Kuzyna aby się za nim wstawił.

Ponieważ zaś Grabiński bardzo mało zna Kochanego Pana, nie śmiałby więc żadną miarą przy tej sprawie przypominać Mu się. Skończyło się zatém że znalazłszy się tu jak Piłat w credo ośmielam się przedłożyć całą rzecz jak słyszałem.

Rzeczony P. Engl, obecnie suplent jest bardzo biednym a do tego mającym na swej gło

wie siedm osób: tj: żonę, ojca żony ociemniałego matkę żony chorowitę, i kilkoro dzieci. Ma w prawdzie dość zamożnych rodziców ale ci że poszedł za głosem serca nie oglądając się jakie go kłopoty czekają, nie chcą o nim wiedzieć. Byłby jeden powód podług mnie bardzo na korzyść jako o człowieku mówiącym ale i to pomijając, wiemy że można być bardzo uczonym a jeszcze o rysunkach nie mieć najmniejszego pojęcia. Ale wracając do położenia p. Engla (a jest ono jak widzimy pożałowania godném), mogło by się cokolwiek polepszyć wskutek dobrego rezultatu wtorkowego examinu gdyby nie te rysunki które go strachem napełniają. Boteż to i dziwne wymagania Rady szkolnéj aby żądać od każdego kandydata nauczycielskiego posiadania talentu do malarstwa jakby go to można nabyć z nauki książkowéj tak jak gramatyki fizyki chemii itp: Mając te niedorzeczne wymagania na względzie pragnąłbym bardzo skusić Kochanego Pana być dla tych biedaków pobłażliwym a wszczególności dla tego P. Engla którego przyszłość leży w Pańskim ręku. Z méj strony aby sztuka przez to nie straciła i pokrzywdzoną nie była to szczególniéj przy examinach naszych będę strasznie wymagającym aby w ten sposób

odbić to co p. Englowi nie dostawało.
Nie chcę dłużej nudzić Kochanego Pana tą sprawą i jestem spokojny że jakikolwiek obrót ten examin weźmie, to nikt inny na Pańskiem miejscu nie byłby oględniejszy na niedolę ludzką.

Za listy Szanownych Państwach nie wymownie dziękuję. W krótce na nie odpiszę bo obecnie żądaniu Pani dla niezależnych odemnie powodów zadość uczynić nie mogę jest jednak nadzieja że w większej części wywiążę się z polecenia.

Biedna Marylka posądzałem ją o figle a to biedactwo chorowało. Chwała Bogu że już dobrze!

Paniom rączki całuję Marylce zasyłam bardzo piękne ukłony a Pana przepraszając za dzisiejszą napaść ściskam stokrotnie i polecam się nadal Jego sercu i pamięci

najżyczliwszy sługa

Floryan

2. XII 1876 r.

23 XII 1877 r. 33
45

Wielmożni Państwo!

Popsuty łaskę Wielmożnych Państwa że zwykle zaraz miewałem odpowiedź na przesyłane listy, byłem mocno zaniepokojony, co mogło tym razem stanąć na przeszkodzie że przez kilka tygodni nie wiedziałem co się u Nich dzieje. Niepokój mój tém więcej wzrastał, że i Gadomski wyczekiwał listu a niczego doczekać się nie mógł. Dziś skoro dzięki Bogu wszystko dobrze — odetchnąłem, i przyznam się że gubiąc się w przypuszczeniach, dochodziłem do przekonania że jeżeli nie które z Wielmożnych Państwa to Marylka była nie przy dobrém zdrowiu. Pisałem nawet w tym celu do Pana Piotra aby mi coś doniósł, ale Pan Piotr na dobre od jakiegoś czasu zamilkł i niczego się nie dowiedziałem. Zaś do Wielmożnych Państwa obawiałem się pisać, nie chcąc być w niewłaściwym czasie natrętnym.

Najserdeczniej więc dziękuję za list za pamięć na mnie, za życzenia, za opłatek, za całą poczciwość Wielmożnych Państwa dla mnie i proszę wzamian przyjąć odemnie zawsze jednakowe najszczérsze życzenia zdrowia a jako Rodzicom coraz większej pociechy z Marylki.

W ostatnich czasach zostałem trochę wykolejony z mego monotonnego życia, a to z następujących powodów. — Młodsza córeczka Państwa Janikowskich dostała szkarlatyny. Resztę dzieci wypadło gdzieś natychmiast usunąć, aby je ocalić od téj plagi która zwykle ma najsmutniejsze następstwa. Prawdziwie rozpaczliwe położenie rodziców co w takim wypadku robić z trojgiem dzieci niańką i boną? i gdzie ich wśród zimy przeprowadzać. Poczułem do żywego całe groźne położenie i uważając za prosty obowiązek ludzkości ustąpiłem z mego mie

szkania i przeniosłem się do Gryglewskiego. Dało się to o tyle pogodzić że Gryglewski ma przygotowane mieszkanie dla rodziny która zatrzymana w Krośnie ciężką chorobą matki jego żony nie mogła dotąd zjechać do Krakowa. Na Święta jednak odjechał mię, bo dostał list że tam już bardzo źle i kto wie w jakich okolicznościach Święta przepędzą. A że przyjąłem na siebie pokierowanie interesów Gryglewskiego tu na miejscu w razie możebnej śmierci matki jego żony, co zaraz by musiało nastąpić po odebraniu od niego telegramu jestem więc przykuty w Krakowie, wierny danemu słowu zwłaszcza w tak smutnem położeniu. Dla tych powodów z szczerym żalem przychodzi mi tylko podziękować Wielmożnym Państwu za propozycyą przyjazdu do Lwowa. Prawdę mówiąc że gdybym o tem wiedział przed tygodniem, nie tak łatwo przyszłoby mi wyrzec się sposobności odwiedzenia tyle drogich mi Osób jakiemi Wielmożni Państwo są dla mnie. Odmawiając sobie tej przyjemności szukać muszę powetowania jej straty w moralnem zadowoleniu.

Ale mimo woli wpadam ciągle na smutne temata wbrew Świąt mających cechę wesołą, cóż kiedy u nas wszystko takie o czemby tylko wspomnieć wypadało. Nie z pessymizmu to wypływa, jak się domyślam że o niego ze strony Wielmożnej Pani będę posądzony ale to są fakta.

Pyta mię np Szanowny Pan o Szkołę. Szkoła nasza to jeden chaos. Dyrektor stanowczo nie ma czasu nią zajmować się. Sekretarz najnieznośniejsza ciemięga fiksat i uparty. Z tąd ciągłe nieporozumienia z Profesorami, uczniami, i służbą. Żaden obstalunek u rzemieślników nie obejdzie się bez sądu, a przy całem swem niedołęstwie zdaje mu się że jest faktycznym Dyrektorem i chce rządzić na swój rachunek, wbrew uchwałom zapadłym na posiedzeniach.

Löffler zaraz w pierwszych dniach pojawienia się w Krakowie był zagarnięty przez Łuszczkiewicza i wskutek tego stanowczo nas unikał. W szkole wymigiwał się jak mógł aby z nami nie mieć najmniejszych relacyi. Domyślając się jakichsiś wpływów na niego zastosowaliśmy się najzupełniej do tej polityki. W krótce jednak Łuszczkiewicz strasznie zdradził Löfflera i ten przekonał się z kim ma do

wymienia. Wygadał nam też Löffler wszystko co słyszał od Lunarkiewicza o nas, i Humanuzyt ten swoje poprzednie z nami postępowanie Dziś niby jest to wzajemne nachylenie się ale zawsze zostaje pewien nie smak jako skutek pierwszych wrażeń naszego poznania się, co myślę że czas zupełnie to usunie.

Ale Löfflera znajduję jakiegoś zbitego, dawno zletargizowanego, samotnika, unikającego towarzystwa ludzi, zawsze zamyślonego, nieznad nie przytomnego bo nigdy nic nie wie o co go kto zapytał i co ma na to odpowiedzieć. Mowi i język jest mu na prawdzie bo wcale nie poprawnie wyraża się po polsku, mowie i pewna niechęć widzę jakiś u nas porządeczek ? powtarzam „mowie" bo to takie z niego pesymizmu pochodzi: ale kreśle tylko mój pogląd, moje zdanie,

Gadomski wprawdzie jest srasowo zaniesiony w urzędowaniu bo Ministerium stanowczo odmawia reiby. Prowadzą się więc dalszym ciągu o to rokowania, a tymczasem szkoła rzeźbiarstwa idzie tymczasem swym zwykłym torem. Nie mogę stanowczego Panu nic donieść w kwestyi pomnika Na ojca Grottgera bom dawno i bardzo dawno nie był w pawowni Gadomskiego, ale skoro się z nim zobaczę to mu polecę by coś o tem Wielmożnym Panu donióst.

Pan Piotr nie wie sam jak się ma. Niby się to cieszył na przyjazd do Wielicki bo będzie miał Kraków blizko, a to znów dowiaduję się że Kostrzewa awansu został we Lwowie. Chyba że ma co takiego w mu i awans wynadgrodzi ?

Tryborek dostał order Św. Sylwestra od Papieża Nie jest to ale/jak powiadają/ żadna zasługa, bo każden chcący może tę drugą mieć ją może jeżeli złoty albo pewne quantum albo jakiś dar. Otóż Tryborek pragnący jakiejś nagrody nie mógł wymalować Kontrefekt Ojca Św. i przesłał mu w prezencie. Ojciec Św. nie mogąc /jak było do przewidzenia/ i jak powiadają/ w inny sposób wynadgrodzić Tryborka przesłał mu pozwolenie noszenia orderu bo sam order trzeba sobie dopiero za kilka papierków kupić. Ale biedny on z tym orderem! wszyscy śmieją się z niego, a nasze pisma humorystyczne cieszą go niemiłosiernie.

Z Ministrem w przejeździe ze Lwowa widzieliśmy się tu na balmhofie. Rozmawiał z nami z każdym z osobna, wypytywał się o wszystkie szczegóły, a w końcu zalecił nam jak największą oszczędność w wydatkach.

Bardzo mię zaciekawia ta piękność której jak mi Wielmożna Pani pisze malował Pan portret! czy nie istnieje z tego portretu fotografia? jakżebym rad ją widzieć!

Wielmożna Pani pyta mię czy jadam wety? Przecież przyrzekłem więc jadam i zwykle mam ich nie mały zapas. Jak obecnie mam jabłka jakieś bukówki, złote renety, i gusztoforki. Wszystkiego tego jest trzy kopy. Na dowód ile jestem posłuszny (nb jak komu) to na łaskawe wezwanie „napisz Pan niedługo" siadam i piszę z tą jednak różnicą że piszę długo bo i czwarta strona wkrótce się zapełni:

Fikus mój prześliczny! ale nie moja w tém zasługa tylko Pani Janikowskiéj. U mnie grymasił, nie rósł, więc poszedł na kuracyę. Dziś chcą mi oddać ale ja się nie kwapię z odbiorem bo wiem żeby mu to na niekorzyść wypadło.

Pani Janikowska dziękuje za miłą pamięć na nią i poleca się jéj nadal. Pyta mię zawsze kiedy znów Wielmożni Państwo odwiedzą Kraków, a ja jako pessymista odpowiadam że nie ma żadnéj nadziei. W tym względzie szczerze pragnąłbym być pokonanym i bodaj wyrzucano mi moje czarne na świat poglądy!

Ależ czas skończyć moje gadulstwo, bo od niego uszy mogą więdnąć! Więc jeszcze tylko załączę raz moje najserdeczniejsze podziękowania za wszystko dobre, ucałowanie rączek Paniom, i uściśnie Szanownego Pana z Marylką alias Tarapatą.

zawsze szczerze przywiązany i uniżony sługa

Floryan Cynk

Kraków d. 23go XIIgo 1877 r.

18. IV 1878 37
Cyrk
47
do kM

Szanowny i Kochany Panie!

Tyle i tak sprzecznych wiadomości otrzymałem od Kochanego Pana że nie wiedziałem w jaki sposób na nie odpowiedzieć. Równocześnie radość i smutek, a ja jedno i drugie tak żywo odczułem że nie mogłem się zdobyć ani na powinszowanie ani na wyrażenie szczérego smutku na wiadomość o stanie zdrowia Pani.

W tych czasach kiedy otrzymałem od Szanownego Pana list a następnie kartę korespondencyjną byłem w takim nieładzie, tak rozstrojony, bo wśród zimy bez stałéj siedziby, chory wskutek przeziębienia się w mieszkaniu Gryglewskiego z którego uciekać musiałem do hotelu tak przed zimnem jak i dla przyjazdu do Krakowa Pani Gryglewskiéj z dziećmi.

Jakżeż byłem sobie wdzięcznym że na Święta Bożego Narodzenia nie wyjechałem

do Lwowa. Właśnie w Nią Bożego Narodzenia matka żony Pryglewskiego umarła a ja mogłem przeprowadzić jego interesa tak jakesmy je ułożyli w przewidywaniu tego wypadku. Nawet pojęcia nie mam co by to było za chaos gdyby mię telegram nie był zastał na miejscu.

Na domiar całego tego zamętu w jakim mię Panickie wiadomości dosty byłem w Kłopotach o jakich tylko z tradycyi słyszałem. Krótko mówiąc rzuciłem za jednego z moich dobrych znajomych 600 Złr. a termin spłaty wypadał na Nowy Rok. Brzeg bardzo zwyczajna że właściwy dłużnik zawiódł, a chwilowa sytuacya jak zajęcie mego pomieszkania przez dzieci Państwa Jamikowskich i mój pobyt w hotelu obudziły w wierzycielu pejsatym jakieś domysły podejrzenia i także nareszcie obawę że nie chciał słuchać o prolongowaniu weksla i groził sądem. Z różnemi przykrościami interes został zatatwiony a ja mam naukę na całe życie która pewnie w las nie pójdzie mimo że obecnie jestem z mym znajomym zupełnie w rachunkach wyrównanym.

Ostrożności jednak nakazuje mi aby o tym Kłopocie nic nie wiedział Pan Piotr bo by mógł myśleć że to o nim mowa.

Dalszym powodem mego wstrzymywania się od pisania była i ta okoliczność że chciałem się czegoś stanowczego dowiedzieć o Gadomskim, ale Dziś Panowie już porozumieli się wprost ze sobą więc wiele mi to na rzeczy tej materyi nie dokłada. Wspomnieć tylko muszę, że w tym interesie Gadomski zbyt za ufał w uczciwość Kolezeńską co do zakupna marmuru i na niej się bardzo zawiódł.

Był też tu teraz przez kilka dni Sekretarz Namiestnictwa Ottmann wysłany dla przypatrzenia się jak jest nasza szkoła pod względem nauki urządzoną. Trafił właśnie na chwilę kiedy są u nas ferye. Nie wiem więc co zrobił i z czém odjechał bo pobyt jego był jakby tajony a tylko Dyrektor i ten nieszczęsny Sekretarz z nim się zwidzili. Wypytywał Profesorów w naradach był starannie unikany, może dla tego aby się który z czém niepotrzebném nie wygadał.

Wiem z listu Pana Piotra że Ottmann po swym powrocie do Lwowa ma być u Rodakowskiego i z nim jeszcze całą tę rzecz ma przetrutynować, Ciekawe by to było słyszeć co jak znalazł naszą szkołę i czy o wiele więcej dowiedział się od tego co już przedtem wiedział.

U nas z resztą zawsze jedno i to samo a jeżeli nastąpi jakaś zmiana to zwykle na gorsze. I tak:

40

Gryglewskiemu żona od czasu przyjazdu do Krakowa ciągle chora a dziś już można przewidzieć że się to wszystko najsmutniej skończy. Przeziębienie po zapaleniu płuc spowodowało chorobę piersiową która bardzo szybko postępuje.

W początkach Marca Matejko stracił najmłodszą córkę maleństwo zaledwie parę tygodni liczące. Równocześnie sprzedał obraz Grunwald (choć jeszcze nieskończony) za 45000 Złr warszawskiemu bankierowi Rosenblumowi.

Słyszałem także że Pan Prof: Korczyński kupił dom sąsiedni gdzie mieszkał w czasie pobytu Państwa w Krakowie – bliżej plantacyi.

Choć nie mógłbym szemrać na niesprawiedliwość gdybym na dzisiajszy list otrzymał odpowiedź za trzy miesiące ale sądzę że znane jest Panu przysłowie „przebaczenie jest najszlachetniejszą zemstą", i że go Pan zechce zastósować przez doniesienie mi jak się obecnie Pani miewa.

Przesyłam życzenia Świąt, Pani rączki całuję Kochanego Pana i dziatwę ściskam najserdeczniej.

zawsze najlepiej życzliwy
sługa
Florjan Cynk

Kraków d. 18go IV 1878.

3 XI 1893 45
49

Szanowny i Kochany Panie!

Gdyby Pan wiedział jaki ja jestem zły na siebie że mimo najszczerszej mej chęci częstszego pisania, a zbiegiem okoliczności jestem doprowadzony do tego że mię ani dzień Imienin Kochanego Pana zastaknąć, to wiem że by mi to milsze nie było darowaniem.

Pamiętałem bardzo dobrze na dane mi polecenie abym był u Sadowskiego i zobaczył jak postępuje robota około pomnika. Naówczas byłem i zastałem robotę dość posuniętą, a Sadowski dał mi solenne słowo że sam w tej sprawie obszernie do Państwa napisze.

Wiem także od Pani Jankowskiej że Pani była w Krakowie przez dni kilka

w czasie jubileuszu Kraszewskiego, myślę zatem że przy téj sposobności i o pomniku nie zapomniała, i naocznie się Pani przekonała jak ta sprawa obecnie stoi.

Co u Szanownych Państwa w domu słychać? Od ostatniego listu jaki miałem w Maju a za jaki przy sposobności serdecznie dziękuję nic nie wiem jak Państwo to lato przepędzili? Czy Karlsbad spełzł na niczem? a myślę że tak bo w przejeździe byłby się kochany Pan zatrzymał w Krakowie. Ja z żoną byliśmy w Suchy przez Sierpień i Wrzesień. Bylibyśmy tych wakacyi bardzo dobrze użyli gdyby nie ten straszny wypadek z Gryglewskim. Ostatniemi czasy mieszkaliśmy z nim na jednem piętrze, rozjechaliśmy się równocześnie on przy najlepszem zdrowiu do Gdańska a my do Suchy, i naraz dowiadujemy się o jego tak

tragicznej śmierci. To takie na nas wywarło wrażenie że mogę powiedzieć że dotąd nie możemy się z tą myślą pogodzić. Dzieci są u Miczyńskich we Lwowie, dzięki Bogu że choć opiekę znalazły nad sobą.

My tu mamy jeszcze wakacye. Budynek szkolny jeszcze nie zupełnie skończony i bardzo wilgotny. Komisia policyjno sanitarna zamknęła nam kilka sal dla ogromnych grzybów jakie się po podłodze i ścianach rozkwaterowały, dla tego znów chwilowo będziemy mieli ciasno. W dawnym budynku nie mogliśmy zostać bo tu znów policya zamknęła dom dla zgniłych belek bo te groziły upadkiem.

Fikus mój ogromny bo ma przeszło dwa metry na wysokości. Bluszczyk trzyma się nie źle ale już nie ma tych ogromnych liści z jakiemi wyjechał ze Lwowa. +)

Słyszałem że Panna Marylla bardzo

Odszczepiec z Grottgerowskiego

spoważniała i że mentoruje swemu braciszkowi. Jakżebym pragnął ją widzieć!

O Dyrektorze Kochanemu Panu nic nowego nie mogę napisać. Ostatni raz widziałem go z końcem Lipca a obecnie po moim powrocie do Krakowa słyszę że siedzi ciągle na wsi.

Mamy tu ślicznie urządzoną wystawę w Sukiennicach ale zapewnie Pani już musiała o tém wspominać.

Co słychać u Państwa Rodakowskich? Przy sposobności bądź Pan łaskaw oświadczyć moje uszanowanie.

Kochanemu Panu przesyłam najszczérsze życzenia najlepszego zdrowia dla całego Domu i wszelkich a wszelkich pomyślności!

Paniom rączki całuję, Pannie ślicznie się kłaniam, a Adama i Kochanego Pana ściskam najserdeczniéj pozostając Ich zawsze przywiązanym

sługą

Kraków d. 3go XI 1879 r. Florjan Cynk

Szanowny i Kochany Panie!

Nie myślałem że się odważę trudzić Pana jakiemi Komisami w Wiedniu, a jednak teraz widzę że interes jaki pragnąłbym przeprowadzić wymaga osobistego porozumienia się na miejscu aby mógł być prędko i dobrze załatwionym. Nie podobna mi więc nie korzystać z obecności Pańskiej w Wiedniu i z Jego życzliwości, bo obecnie nie mam nikogo coby mógł wyświadczyć mi to dobrodziejstwo.

Rzecz ma się tak:

U bankiera Fürsta trzymałem dwa udziały w grze towarzyskiej. Przy jednej opłacałem miesięcznie 6 fl. Przy drugiej opłacałem miesięcznie 8 fl. Pierwsza trwa przez 32 miesiące, druga przez 24 miesięcy. Dotąd opłaciłem 30 rat po 6 fl. a 21 po 8 fl.

Ta rzecz bardzo mię nudzi i chciałbym raz temu koniec położyć. Postanowiłem

więc spłacić pozostałe raty a wydobyć przynależne mi wartościowe papiery jakie każdemu biorącemu udział w podobnych gruntach są przyrzeczone.

W tym celu załączam 40 fl: a mianowicie:

na spłacenie 2 rat po 6 fl.	12 fl.	"
na spłacenie 3 rat po 8 fl.	24 fl.	"
	36 fl.	"

Przytem załączam Kupon który Fürst przyjmie jako gotówkę a należący do rat 8 guldenowych ... 1 – 17

Więc gotówką Furst dostanie tylko 34 – 83.

Pozostałemi 5 fl: i Kr: 17 zechce Szanowny Pan potrącić Koszta Dorożek, a gdyby te wynosiły co więcej chętnie i z wdzięcznością zwrócę za naszém widzeniem się w Krakowie.

Fürst ma na dorzeczone dokumenta wydać:

1. oryginalny los z r. 1864 na 100 fl.
1. indemnizacyę galicyjską na 100 fl.
1. los miasta Krakowa

Prestane artykuły muszą być zwrócone Fürstowi w zamian za wyżej wymienio

ne papiéry wartościowe.
Toż samo muszą mu być zwrócone Kwity na wnoszone miesięcznie raty.
Brakujące Kwity na raty 6 guldenowe są zastąpione recepisami z wysłanych rat wprost do Fürsta, i Kwitów na to nigdy nie odbiérałem. Dopiéro po ustanowieniu w Krakowie ajenta najpierw Langrocka a potem Dr Nowickiego, Kwity były doręczane przy spłacaniu tym ajentom rat miesięcznych
Recepisy załączone opiewają na sumę przesyłaną po 11 fl. Pochodzi to z tąd że naówczas trzymałem na spłaty miesięczne jeszcze Wiener Communal-Los za który to miesięcznie przesyłałem po 5 fl. Z tąd więc z owemi 6 fl. wynosiło razem 11 fl.
Ponieważ na 2go Września przypada ciągnienie losow pożyczki z r. 1864, i losów Krakowskich, a przysługuje mi prawo grać dwudziestoma takiemi losami które zresztą są wydrukowane na arkuszach przeto myślę że przez wcześniejszą spłatę rat nie powinienem być pozbawionym udziału w ciągnieniu Wrześniowém? Ajent Nowicki nie wié tego dokładnie, więc bądź

Pan Taskaw przy sposobności zapytać się jak rzeczy stoją.

Pani z Marylką wyjechały do Lwowa w Poniedziałek. Sądziłem że skrócony pobyt Pana w Wiedniu wpłynie na to że Państwo razem wrócą do Lwowa. Niestety inaczej się stało. Poniekąd ciąży na nas tu zarzut że się Pani musiała doskonale znudzić w Krakowie.

Marylka w wilią wyjazdu rwała ząbek ale w kilku godzin po operacyi już o niczém nie wiedziała i humorek powrócił doskonały. Lada dzień spodziewam się Gryglewskiego i Dobrzańskiego. Myślę że oba doczekają się powrotu Pańskiego. Cieszę się bardzo na to bo znów będzie chwilowe ożywienie.

Wczoraj tj. 7go b.m. umarł Kotsis. Wielka szkoda tego człowieka! Malarstwo rodzajowe wiele w nim traci!

Chciałem teraz przeprosić Kochanego Pana za ten napad jaki temi bankierskiemi interesami na Pana zrobiłem, Ale nie mam na to słów i osobiście nigdybym się na to nie zdobył. Papier cierpliwy, jemu też to powierzam.

Na końcu dodaję wielkie N. B. że gdyby to nie dało się zrobić bez wielkich zachodów to bądź Pan Taskaw nie robić sobie żadnych

w tym względzie kłopotów. Pamiętam dobrze o tém że dni pobytu Pańskiego są policzone, więc jak się nie da to dobrze a nie da to drugie dobrze. —

Szczerze Kochanemu Panu oddany. Floryan Cynk.

53

53

Wielmożny Pan

Karol Młodnicki.

Artysta-malarz

we

Lwowie.

Ulica Kazimierzowska № 37.

30 XI.

~~55~~

54

Szanowny Panie!

Ośmielony pobłażliwością tyle łaskawych na mnie Państwa zbierałem się na napisanie ogromnego listu, gdy znów całkiem nieprzewidziane przeszkody zmuszają mię zaniechać mego zamiaru, a natomiast w krótkości odpowiedzieć na pytania zrobione mi w ostatnim liście Szanownego Pana.

Otóż sam nie umiem zdać sobie z tego sprawy, jak się to stało że znów jestem na wyjezdnem. Dziś jeszcze tj. w Sobotę wyjeżdżam do Wiednia dla zrobienia z Kunstvereinem obrachunku i aby być obecnym przy spakowaniu obrazu. Następnie zabieram obraz i odwożę go do Pesztu gdzie przez cały Grudzień będzie wystawionym.

Nie mogłem tego Janowi odmówić gdyż zaledwie od kilku dni mógł rozpocząć Kopernika a termin do skończenia nie zbyt daleki a sam obraz dość dużych rozmiarów.

Wystawa w Peszcie „Batorego" była całkiem nie przewidzianą, ale znów zpowodowana koniecznością.

Nasza wystawa nie może być gdzieindziej tylko w gmachu dzisiejszej Akademii umiejętności. Sala zaś nam potrzebna, wskutek ciągłych ogólnych zebrań, na które nawet Arcyksiąże ma zjechać przez cały Grudzień będzie zajętą. A że Peszt już poprzednio kilka razy odzywał się o ten obraz Jan więc musiał się przychylić do ich życzeń.

O Parysie nic nie można się dowiedzieć, a nawet jaki wyrok zapadł. Janowi mają bardzo za złe że wekslu na siebie nie przyjął. Jan jednak już przed trzema laty wskutek tego samego wekslu przysięgał że go niepodpisywał. Dziś przyjmując go, byłby pod zarzutem zbrodni krzywoprzysięstwa i nie miałby żadnej gwarancyi na przyszłość uwolnienia się od podobnych niespodzianek.

Za przesłaną mi fotografię bardzo dziękuję. Bronić ją muszę gdyż zbyt wielu ma na siebie amatorów. Jan przy każdej bytności u mnie kusi się wyłudzić ją odemnie. Pamiętając je

Znak że Szanowny Pan ma zamiar przesłać mu jeden by exemplarz stanowczo mu odmawiam, co go znów bardzo dziwi względy moją powolności i stosowanie się do jego życzeń. — Znalazł ją bardzo dobrze i dowcipnie skomponowaną i narysowaną.

Mój bluszczyk długo majaczył i trapił mię, ale nareszcie z przyjemnością przychodzi mi odpowiedzieć na troskawe zapytanie Szanownej Pani że puszcza nowe listki. Dziękuję mu więc owe trzy kamienie które go dotąd gniotły.

Po mym powrocie znów się oderwę z tego egoistycznego powodu by dowiedzieć się co tam u Szanownych Państwa słychać. Teraz muszę zakończyć bo mam jeszcze w skutek tego niepredzianego wyjazdu kilka sprawunków załatwić.

Państwo Janowie dziękują za pamięć i wzamian przesyłają swe serdeczne pozdrowienia

Szanownej Pani i Starszym Panom raczy Pan oświadczyć mój najgłębszy szacunek — znajomym moje ukłony a Kochanego Pana ściskam stokrotnie i zostaję Jego najlepiej życzliwym sługą

Florjan Lynk

Sobota 30 XI.

LWÓW, D. 22/1 1879.

56

Dziennik dla wszystkich
we LWOWIE

Szanowny Panie!

Posełamy po rysunek, jeśli gotowy, jeśli nie, to prosimy powiedzieć, kiedy przysłać.–

Honorarjum płacimy po wydrukowaniu.–

Z poważaniem

M. W. Chomski

Chomski

2

LWÓW, D. 25/1 1879.

58

Chamski

Dziennik dla wszystkich
we LWOWIE

Szanowny Panie!

Wizerunki artystek wybornie są przez szanownego Pana zrobione – jak mamy wyjdzie z druku natychmiast do Jego mieszkania odniesione będzie. Honorarjum w ilości 5 złr. odsyłamy we wtorek.

Posłałem Szanownemu Panu fotografję Kochanowskiego – proszę go zrobić na pierwszą stronnicę i wymiar Szan. Pan w księdze rumane. Papier posłałem i proszę, aby rysunek był koniecznie gotów na środę wieczorem, lub na czwartek z rana.

Z szacunkiem

M. D. Chamski

LWÓW, D. 26/1 1879.

Dziennik dla wszystkich
we LWOWIE

Szanowny Panie!

P. Piller mówił mi dziś, że Szanowny Pan ma lepszy portret Kossakowskiego – obaj, jeśli tak jest, to ja nietylko nic nie mam przeciwko temu, aby wizerunek był zrobiony podług lepszego portretu, lecz nawet proszę Szanownego Pana o to bardzo, przypominając, aby wysłanie był zakaz na czwartek.–

Z szacunkiem

[illegible]

Do kasod.
1
S C
61

d. 8-go Marca. 1863 r. Paryż.

Szanowny Obywatelu! Fortuna tyle mi łaski swéj świadczy, że jeszcze mam kilkanaście susów żeby czas jakiś żywić personę moją – zatrzymam więc jeszcze jaki tydzień Szajnochę u siebie, gdyż chciałbym notatki porobić; raz oddawszy te książki do biblioteki, zapewne się z niemi prędko nie zobaczę.

Przywiązany sługa

St. Chlebowski

Akc. 27/04

Monsieur!

Niespodziewałem się, że miałem do czynienia
z tak niegodziwym człowiekiem, jak Pan,
— postępowaniem Pańskim ze mną
jest tak niegodne że gdybym chciał
z tego coś wyciągnąć, mógłby być Pan
dotknięty za tę odpowiedzialność; — ale
ja nie będę ~~[illegible]~~ i wszystkim
~~ale jest Pan [illegible] spotkaniem~~
~~ale nie radzę Panu~~ ale nie życzę
Panu żeby się Pan ze mną
spotkał.

[illegible] Salomon

Je n'avais pas espairé ~~jamais~~ jamais, que
j'ai l'affaire, avec une homme
~~si~~ lache

je ne Vous conseille pas
de vous presenter à mes yeux —

Je n'avais jamais espéré, d'avoir
à faire avec une espece aussi
lâche que Vous. Vôtre conduite avec
moi est tellement indigne, qu'il
ne dépendrait que de moi d'en
faire un usage conséquent — toute
fois, quoique il n'entre pas dans
mon intention de pousser la chose.

Darkowski

1.

62

Łaskawy Panie Profesorze!

Proszę najuprzejmiej koniecznie przybyć o godzinie 8mej dzisiaj ul. Kościuszki 7, 2gie piętro Kasyno narod. na wieczór dla jurorów. Mam nadzieję że nam Pan to nie odmówisz o co bardzo a bardzo prosimy. Szczere życzliwy

Darkowski

Wielmożny Jaśnie Pan
Karol Młodnicki
Artysta-Malarz
Zimorowicza 16.

K

13 [illegible] otrzym. [illegible]
N. 857 [illegible]

Lwów 7/6 858.

64

Kochany Panie Karolu!

Posyłam Ci kwartalne owe dodatkowe do płacy ze strony Hr. Władzim. Dzieduszyckiego. — a to f. 63 gdyż w pierwszym kwartale posłałem był tylko 62. —

W tych 63 jest datek dla Ciebie od prawie go ziomka naszego Pana Marcelego Gołębskiego f. 50. przyjąłem tenże bo mi się sam przymówił i sercem najszlachetniejszem złożył. — Potrzeba mi abyś koniecznie napisał w prost do Niego a to w tej myśli. —

„WP. otrzymałem z rąk WPM. Darowskiego złożone u Niego na poparcie kształcenia się mego w Malarstwie f. 50. — przesyłając mi te kwotę WPDarowski wypisał zaś WPanie żądał najusilniej aby przyjął ten zasiłek którym chciałeś ~~wpłynąć~~ podać dłoń pomocną chęci ay mej rozwinięcia talentu jakim mnie niejako opatrzność obdarzyła. —

Stokrotnie dzięki składam za pomoc dla mnie konieczną, i starać się będę pracą moją odpowiedzieć oczekiwaniu i ubogacić się w sztukę do której od dziecka a za miłowałem — Dla WPana z poważaniem

[illegible] [illegible]

Adres do Niego. Wr Marceli Gołębski w Stanisławowie przez Brzeżany. —

Pan Gołębski jest tylko choć dość zamożny ale dzierżawca. — dla Niego list tej lub podobnej treści będzie zachętą i dla drugich. A gdy się nasi możniejsi kurczą i prawie mnie w pomocy dla Ciebie odstąpili przez Pana Hr. Dzieduszyckiego Uczony dotrwa to taki czyn uboższego wart uznania. —

Ja Cię moi Karolu nie odstąpię i do 3ech lat dotrwam w przyrzeczonym zasiłku o ile brakuje ~~dołożę~~ od datków dołożę chętnie, bo by mi odpłacili dzieciom moim. —

Akwarele przysłane dla Pani Dobrzańskiej odesłałem, Koloryt ładny bardzo ~~ocienio~~ zdaje mi się mnie profanować że od strony światła w twarzy Maryi brakuje coś — niby zdaje się opuchnięta trochę. —

Gdy wrócisz dam Ci wolność a to z miniatury Tepy umiłowania Żony mojej zrobisz mi portret ~~w całej~~. —

Mnie moi Karolu ciężko i łzawo —

Myśl moja już mnie do tego należy świata — bo tam wszystko w namiętności

Dacha i serca miłowałem: — a dzieci
moje pracy potrzebne mojej i pieści-
mej dłoni i staram się temu odpo-
wiedzieć. —
O mało co ze Strzeleckim się nie rozsta-
łem bo mnie Towarz. Węgierskie zabezp-
werbowało do siebie a Strzelecki się bił
— poznałem Go jako człowieka nie pospo-
litej głowy ale serca małego. —
Wszakże na usilne i gwałtowne nalega-
nia Jego zostałem w Biurze Jego.
Pramie, dzieci mi zdrowe — gorąco za-
cnych sprzyja oto otuchy i ratunek
moi —
Mój drogi: do Maszkowskiego nie piszę
osobno, ale Ciebie proszę racz mu podzię-
kować za dar Jego — śliczna kompozycja
Więźnie prowadzeni na Sybir — dzięki
mu stokrotne za wybór dla mnie ~~tej~~
oddania tej myśli. — Boże pomagaj
Wam, dla Was, dla Siebie i dla Ojczy-
stej Mszy pragnę tego. —
Ściskam Cię po stokroć najczulej —
Kolegów Twoich Polonię pozdrów i uściśnij
wszystkich od tego dla którego myśl za-
sługi dla kraju jest rozkoszą i życia po-
trzebą. — Twój Mieczysław Dan

Kraków 22/10 858

66

Kochany Karolu!

W czasie kilkodniowego pobytu mego w Krakowie poznałem Młodego Pana Maciejkę*) już znamienitego Artystę, — udaje się on kosztem Akademii Krak. do Monachium i proszę Go aby się zapoznał z Tobą Karolu, pewny bowiem jestem że się oceniwszy wzajemnie pokochacie, bo i dach Wasz jednako szlachetnością pełny i talenta Wasze jedną drogą idą ku zdobyciu dla Was samych zadowolnienia a dla Kraju Ojczystego chluby. — Daj że Wam Boże spełnienie pragnień Waszych!

Twój szczery Przyjaciel

Twój do zgonu

Miecz Darowski

*) Matejkę

~~47~~ 67

Panu Karolowi
Młodnickiemu
w
Mnichowie

8

27 XII 1858 9

68

Kochany Karolu

Szlę Ci życzenia od serca jak najlepszego powodzenia na rok następny. — Że pragnę dla Ciebie szczęścia, że mam ufność że się w talencie uwielmożnisz i przyniesiesz Ojczystej Muzie zaszczyt a nam niewymowną przyjemność — że wiesz dowodnie — Niech że Ci Bóg pobłogosławi we wszystkiem i wszędzie.

Kolegów Twych serdecznie pozdrów a głównie Mańkowskiego. — Rodziców Twych i Siostry widziałem w przejeździe p. Mikołajem, zdrowi są, i tęskni za Tobą. —

Piszę do mnie do Rodziców częściej bo z jakiej radością listy Twe witamy.

Posyłam Ci kwartalnie teraz Guldenów M 63 sześćdziesiąt trzy i kończę na uścisnieniu najserdeczniejszem. Twój do zgonu

Marek Darowski

27/12 858

Lwów dnia D. 857/4

Lwów 14/7 859

Kochany i drogi mi Karolu. Wiem ile Ci potrzebnym zasiłek
choć słaby z mej strony kwartalnie Ci przesyłany — ale wierzaj mi
jak dzieci kocham moje, tak ani pożyczką na lichwę ani inaczej
rady sobie dać nie mogłem i wieczorem tylko niepokojem trapio-
ny o Ciebie westchnąłem głęboko myśląc że mnie obwiniasz
o niepamięć i o skośnienie powszechną w tym czasie chorobę.
Że mnie z upadkiem Strzeleckiego do Biura osadzone przysłanym z Wie-
dnia i byłym Buchalterem Starozakonnym, zachwiało się — likwi-
dature straciłem, przychód z tejże znikł i końca nie ~~[illegible]~~
schodzę się jako to mówi przysłowie, ale ten rok Rzeczy Twej
nauki dotrwam Ci mój drogi. —
Zatrzymali mnie jako podrzędnego w Biurze Asekuracyjnym
i stanowisko więc nie takie jak za Strzeleckiego i o połowę
dochodu mniej, a dzieci moje nakładu potrzebne naukowego
i żadne zapracować na Ciebie nie może. —
Pawlikowski Mieczysław Pan na Medyce powiedział mi aby napisać
do Ciebie bo Mu coś małego zrobił i w prost przesłał do Medyki
p. Przemyśl. — Tędze że chce Ci nowinie przesyłkę jaką się odwdzię-
czyć. — Improwizacya Twoja niepodobała się Pawlikowskiemu
i tutejsi znawcy i dilettanci znajdują tylko głowę i wyraz
natchnionego ukończenie ładnym, resztę zarzucają, 1° że ręka
za gruba natchnionego — że Anioł za szkrzywny — że diabeł
ma grubsze nogi niż głowę i za tłusty. —
Dzieduszycki Wład. niekorzystnie się wyrażał o Twych pracach
z Wystawy Krakowskiej, powiedział mi że wolałby żebyś był
nic nie przysłał. — Mój drogi to są same kolce

Posyłam Ci więc 62½ funt z 65 franków, jako kwartalne od 1° Lipca do 1° Paźdz. 1859

[illegible]

same [illegible] [illegible] w Lublinie odbieram, ale wszystkim dzięki za
okoliczność podań Ci [illegible], bo wiesz Ci szczerze, prawdę powiem —
a trzeba było wiedzieć, by powitać [illegible] [illegible] do zaprosze-
nia pełni czasu. —
Widziałem nie dawno [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
wszyscy [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible], byłem ale pojechał
już do Lublina [illegible]. —

Ucałuj na [illegible] [illegible] serdecznie
a razem [illegible] [illegible] [illegible] pozdrowienia
Rodzinie Jego [illegible] się że nie mogę, Brata Jego
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — czemuż
nie mam [illegible] [illegible] [illegible] Ruko-
wego.

Twój szczery Przyjaciel

[illegible]

Kochany Karolu!

Minęły ponoś nietylko dnie i miesięcy ale i latka jakeśmy za-
dnej o sobie wiadomości nie mieli; aby temu złemu zaradzić i
od Ciebie mego starego kolegi (rozumie się byłego!) jako wojażera
en gros przecież jakie wiadomości o nieznanych mi krajach i
Twoich artystycznych przygodach otrzymać, udaję się do Twojej
Wysokości z prozbą abyś raczył moją osóbkę paroma wierszami pod
adresą W. M. w biórze assekuracyi wiedeńskiej we Lwowie zaszczycić a
jabym Ci się mógł znowu takiemi wiadomościami wywdzięczyć.
Ufając w twojej wspaniałomyślności odkładam dalsze wybryki mych
myśli i mojej fantazjomachii na czas późniejszy i całuję Cię w duchu
serdecznie — Twój kolega i przyja[ciel]

W. Mokrzycki

Lwów 12/9 861
Nr Dn 857/4

MIECZYSŁAW DAROWSKI

12 IX 1861 17
71

Kochany Ludwiku: Oddawca kartki jest wielce obiecujący Artysta malarz Młodnicki Karol, ma list do Pani Władysławowej — Mnie głównie idzie o to, aby zyskał dobrą radę i skazówki w obcym miejscu potrzebne, na pomoc on talentem i pracą potrafi sobie zasłużyć i tej się dobić. — Otóż przez pamięć Twojej przyjaźni upraszam Cię nie żałuj słowa i trudu dla podozimego i żywych chęci młodzianu. — A pisz też do mnie, czy Ci Epolety tak rękę zciężyły iż starą i wypróbowaną przyjaźń zaniedbujesz. —

Ściskam Cię serdecznie dla Twojej Zacnej Siostry poszanowanie

Twój przyjaciel i sługa

Mecz Daron

Monsieur le General

Louis Bystrzonowski

Paris

Lwów 12/9 864

Mój zacny i kochany Józefie!

Piszę ten liścik przez żądnego kształcić się do Paryża Młodnickiego wiele obiecującego Artystę malarza: — Chcę dlań zjednać słowo porady do Ciebie Poczciwy Go adresuję —

Miasto obie Młodzian Dziarski i Krewski — powiedz Mu jak się ma zakierować, aby mógł jak najwięcej korzystać. —

Tyle bytna sposobności u Paryża, tyle mamy łączności, — że też Ty sobie nie przypomnisz o tym który Cię od pierwszej pokochał chwili i ci dotrwa w niej pewnie i dotrwa w chudzie gdzie Ty pójdziesz przodem. —

Ściskam Cię najserdeczniej

Twój do zgonu

Stasia Dawowa

Panu Generałowi

J. Wysockiemu

Paryż

W ciągu lat 3 na poparcie kształcenia się Twoich w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium i Dreźnie poparli mnie Ziomkowie.

I. W pierwszym roku.

1. Najdostojniejsza Pani Dobrzańska Sabina — fr. 40. mon.
2. Pani Żebrowska — fr. 37½.
3. Pan Pawlikowski Mieczysław — fr. 40.
4. Pan Gołębski Marceli jak to wiesz — fr. 50
5. Pan Gros Józef — fr. 15

Razem fr. 182½

Wypłaciłem Ci w 1ym Roku Słonie moje 250

z mej strony — fr. 67½

II. w 2gim Roku

1. Zawsze najdostojniejsza Pani Sabina Dobrzańska — fr. 60.
2. Pani Żebrowska — 38.

i nemo plus — Razem 98

Wypłaciłem 250 fr. z fr. — 262½

z mej strony zatem 164½ fr.

III. w Roku 3.

1° Usque ad finem podziwowi i serca Pani Sabina Dobrzańska — f. 67½ a

i nikt więcej — jak i p. Żebrowska brakła.

Wypłaciłem Ci i odesłałem — 262½

z mej strony zatem fr. 195.

~~Dobra~~

Rzeczpospolita zatem

Rekapitulacya : wypłaciło w ciągu 3 lat

1. Wna Piotr Gros . . . . fl. 15
2. Wn Pani Żebrowska procent 3½ pro 28 . f. 75½
3. Wn Pawlikowski Mierzyłowicz . fmy 40 .
4. Wn Gołębski w Krakowie . fmy 511
5. Wn. Najczcigodniejsza Sł. Sabina Dobr. f. 16½
6. Sobek . f. 427 ...

pro aeternam Dei gloriam et Dei memorianę
zapisuje potrzeby przez Tremm życia w mi
pamagata a głównej wiary stary Pani Sław
Dobrawskiej, zmarłej i serca Mniszkowskiej

Towar. Iz. zjemy

Amiss Dobo

1890 74

28 Maja 1880 Paryż.

54 Boul^d St-Michel.

Szanowny Panie!

Piszę do Szanownego Pana przez pośrednictwo panów tubylczych, bo nie znam adresu Waszego, Panie, a iżeby mi byście tych kilka słów najspieszniej otrzymali:

Już od czasu wystawy słyszę głosy Ziomków i cudzoziemców skarżących się, że Wasze znakomite dzieło sławy naszej narodowej, politycznej i religijnej, — bo krzyżacy byli wrogami i niemcami, — nie jest wenikrowane. A to wczoraj tę skargę a raczej prośbę do Was w tym celu przyniosła nam panna Wiłłocka (córka doktora i profesora Uniwersytetu z Warszawy) uczennica p. Robert Fleury

2

Którą praca jest także na wystawie.
P.R. Henry Bardon żałuje, że obraz niewernikowany. Wyznaję, że nie rozumiem dokładnie wyrazu; ale powtarzam rzecz, dodając o czem zapewnić wiecie lepiej, niż ja, że jakiś jest nowo, tu, w Paryżu wynaleziony werniks który jest połowiczną wernikowanych przedmiotów. Mówił mi o tem p. Miodusewski dyplomowany wychowaniec Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu który jest także jednym z bolejących. Radziłem mu by pisał do Szanownego Pana; nie wiem czy zrobił co; ale wczorajsze słowa Panny Wisłockiej od jej Nauczyciela, a przyjaciela Polski, sprowadzały, że oto ośmielam sam Drodzy Was moją pisaniną; bo domyślam się że praca wasza jest narodową i dla Polaków nie artystów.

Wy dziś, artyści, którzy najwyżej, trzymacie sztandar narodowy, a Wy, Panie, na czele ich. Domyślam się z charakteru prac pani Duchińskiej, że głosi sławę waszą jako narodową, i zobaczycie to w jej sprawozdaniu w Bibliotece Warszawskiej l'Lipca, gdzie przygotowuje cały proces; ponieważ Figura i t.d. wywołali walkę na rzecz naszą. Was to walki wcale obchodzą, zajęci, jak ludzie waszego polotu, innemi pomysłami; my tu możemy o tem, bo rzecz dla nas ważna; widzę to i wrogi i przyjaciel narodu naszego.

Niech Was Pan Bóg błogosławi w pracach waszych.

Przyjmijcie, Szanowny Panie, powtórzenie najprzychylniejszego dla Was uznania odemnie od żony mojej i od przyjaciół naszych.

Niech Was Pan Bóg błogosławi.

Duchiński

14 V. 1880 15
76

Boć przecie —
Niemasz w całym świecie,
Dwóch gołąbków co by się
Kochali się, jak my się.
(Rozbicki Tom III.)

Młodniśiu rybko! kochanie moje!

Było to niegdyś czasu onego, kiedym małe pacholę, chadzał z książkami pod pachą do łacińskiéj szkoły, gdzie mię rozumu uczono. Niestety - dobre naśienie padło na opokę i śiéjbiarzowi żadnych nie przyniosło owoców. Dziś jednak, gdy się przeglądam w téj siéjbie ubiegłéj przeszłości, ledwie namacać mogę grecki wyraz pan (παν), co znaczy wszystko, i wnoszę, że praojcowie naśi, lubiący mięszać wiele słów łacińskich i greckich do rodzinnéj mowy, tego nazywali panem, co ma wszystko, że zaś, jak na dziśiaj przynajmniéj, mnie i tobie do tego - wszystko, wielu niedostaje rzeczy, więc jestem przekonany, że mi za grzech niewéźmiesz, gdy ten wyraz pan wyrzucę z naszéj gawędki, do czasu aż się dorobimy tego państwa, jeśli Bóg pozwoli. - Otóż kochanie moje, jestem już drugi tydzień w upragnionym Mnichowie, łażę, rozglądam się i oswajam z nowością, tylko robię jeszcze za mało, jak to zwykle w początkach. Przyjechałem tu 29 Kwietnia z Lipska i stanąłem według informacyi u (czy tylko pod Ober Polingerem), a nazajutrz rano, gapiąc się gdzieś koło Teatru, napotkałem również gapiącego się Syrewicza, pociągnąłem go za kabat, a on mnie poznawszy, wykrzyknął

wielkim głosem, niby Kolumb na widok brzegów nowego świa
ta, aż się bawary spojrzeli, z kąd tak wielka radość. Otoż
tedy z onym Syrewiczem tułałem się przez kilka dni po
wszystkich kątach i bokach, on mię wodził jak dziecko
na ręczniku, ja byłem jak wosk miękki, ale dzisiaj już
stwardniałem. W trakcie tego poznałem się z Ostroskim
Rajchenberbiem, zapisałem się do Akademii na członka
honorowego, zeszedłem się z Panem Pułkownikiem z Panem
Penterem, (Daniel) z Proboszczem z Kapralem, wszedłem w za-
rzyłość z Emilcią — o Boże czemuż to nie było przed
dziesięciu laty! — Co się zaś tyczę samego Mnichowa, ten
zrobił na mnie bardzo miłe, sympatyczne wrażenie —
ta błoga cisza, ten spokój duchowy rozlany po jego miesz-
kańcach, istotnie w czasy przeszłości mię przenoszą a
muzea a galerje, a po za niemi łąki zielone i rozsypa
ne sioła niby zapraszają wędrowca, by nasyciwszy się
do woli ucztą duchową, zboczył z pałacu do chaty i za
siadł za stołem sosnowym nad misą śmietany i bochnem
czarnego sędziwego chleba!! o Boże czemuż tu nie
byłem tak przed dwoma laty, byśmy razem za tym
stołem siadali! Nieprzebrany w troskliwości Syrewicz
wynalazł mi malarnię wraz z pułapką do spania
na końcu Karls-Strasse, tam gdzie się ziemia już z niebem
dotyka, i dzisiaj w tem miłem wilgotnem ustroniu, z ca
łym zapałem poświęcam się muzom i myślom głębokim

a dzisiaj mianowicie, bo deszcz leje jak z cebra, a parasola jak ci wiadomo niemam, a nieposiądę go prędzej, jak po 15m Czerwca – o Boże co za smutna ma dola! –
Kiedym przyjechał do Drezna długi czas jakoś niemogłem się oswoić z tym obcym szykiem i z tą publicznością co mi bardzo żydów warszawskich przypominała i kawa mi była niesmaczna i ziemia za czarna i w głowie myśli za smutne i w nosie pełno sadzy z kamiennego węgla – tu zaś przeciwnie – dwa tygodnie zaledwie jak jestem a jestem jak by u siebie, nie chodzę w kapeluszu tylko w swoim przetaku, nie mówię z cicha tylko wrzeszczę głośno, a zwłaszcza z Syrewiczem, i powietrze mi pachnie i ziemię mam białą, w głowie myśli swobodne jak widzisz, a w nosie mączkę najczystszą, od której kicham serdecznie – słowem jestem szczęśliwy i zadowolony jak nigdy, i gdyby nie ten deszcz co mi kapie przez górne szyby i gdyby nie ten szelma rzeźbiarz mój sąsiad, co mi cały dzień tłucze cukier nad głową i gdyby nie ten brak obecności twojej co mi każdej chwili czuć się daje boleśnie, to może bym się i obłąkał tym nadmiarem szczęścia i godnie go użyć nie zdołał – o Boże – dosyć tych bredni!! – Lecz zapomniałem do tego obrazu raju mojego dodać najwonniejszego kwiatu czy też dwóch kwiatów, którem tu natrafił w ciągu dwóch tygodni mojego pobytu, lecz nie razem a pojedynczo –

bo dwóch kwiatów nigdy się na raz nie wącha. ~~Pd~~
Jakoś pierwszego dnia przechodząc koło narożnego domu naprzeciw protestanckiego kościoła ujrzałem w oknie dziwnie piękne oczy, a były czarne jak węgle i duże, i włosy były kruczo i cera świeża i zęby białe i usta uśmiechem i wabnością jaśniały, na taki widok zmiękło mi serce i zakochałem się jak kot. I tak się kochałem na owym ideale 7. dni i 7 nocy i wzdychałem z pod pierzyny okropnie. – Po 7m dniu i po 7m nocy wypadło mi iść do modelu na Sztyler-Strasse i zbaczając w poprzeczną wiodącą do niej uliczkę ujrzałem znowu jasne błękitne oczy i jasne cudne włosy i całą buzię dziwnie podobną i uroczą, czemu się wróciłem raz jeszcze – odkochał i zakochał na nowo, na śmierć po same uszy. I znowu wzdychałem 7 dni i nocy, aż Ostroski to widząc radził mi zimną kąpiel i dał jakiś eter do wąchania od czego wyzdrowiałem od razu – o Boże jakże mi mało papieru zostaje! Tak więc, niemogąc się dłużej rozwodzić, kochanie moje, przyjm te wszystkie baśnie za dobrą monetę, a gdy się z Muszkowskim zobaczysz to go uściskaj i zapewnij o mojej dla niego aplikacji i mojej pamięci i że niedługo, jeśli Bóg zdrowia dozwoli, umyślnie do niego napiszę, dziś już niemogę, bo stracę jak jest późno – więc bywaj mi zdrów, a o naszej drużbie dobrze mów. —

Pisałem w Muchowie
w dzień Św. Zofii z trzema córkami
d. 14 Maja 1860 roku.

C. Dylagowski.
Karls-Strasse
№ 27. Zatelie in hof.

24 IX 1860 23

78

Złoto moje kochane!

List twój odebrałem nareszcie z równą jak i pierwszy przyjemnością i oto odpisuję na niego jak mogę i cieszę się z tego że mogę, bo przed niedawnym czasem wstałem dopiero ze szpitalnego łoża, łoża boleści, niemocy i wszelkiego utrapienia jakiemu człowiek podlegać musi, czy chce, czy niechce, bo co o to przeświadczenie bynajmniej nie pytta. — Owoż drugi tydzień na schyłku jako idę po świecie i patrzę nań błędnym wzrokiem, idę samotny i osłabiony i do kraju wzdycham — bo jakieś czułości mię się uczepiły, czułości może jakie resztki nieuleczonej choroby, lecz ~~może~~ mam nadzieję, że skoro będę w stanie zająć się na nowo swoim rzemiosłem, minie to wszystko, choć dni wesołe nie wrócą prędzej, aż ja do nich wrócę nad Wisłę — ale to jeszcze przyszłość daleka, zakryta grubym cieniem, jak wszystkie nasze nadzieje i wszystkie przyszłości!!!!

Nie miałem jeszcze równie smutnego lata jako tu w Monachium, nie dla tego że w Monachium, ale że same napotykałem niepowodzenia i biedy – aż oto do czasu ostatniéj choroby – cały Lipiec zbierało mi się na nią, ja się też nie dawałem jéj cały Lipiec, aż w końcu trzeba było kapitulować i iść, czy jechać do domu zdrowia aby tam przekawęczyć cały Sierpień i połowę Września – choć dobrze że się na tem skończyło. Była to z początku Febra gastryczna a potem tyfus formalny, a dziś są jego następstwa, w głowie jakaś ciemnota, a na głowie ubytek téj trochy włosów konopianych, a zresztą obojętność na wszystko. – Tyś był szczęśliwszy odemnie odbyłeś sobie miłą wycieczkę, a chociaż piszesz, żeś zrobił niewiele, to przynajmniéj że tobie się nic niezrobiło, a to wiele warto, choćby i przy pustéj kalecie. – Poczciwy i w dobroci nieprzebrany Rajchenberg opiekował się mną wciąż – nie powiem jak przyjaciel ale jak ojciec – niech mu tam nieba zapłacą. – Wybiera się wciąż do Galicyi, ale mu idzie niesporo, jak sujce frunąć za morze, to jedzie, to idzie pieszo, to w je-

sieni, to z wiosną, ale to wszystko w imaginacyi.
Przyjdzie to jednak do skutku, bo zdrowie przy-
chlebie i mleku na sposób Ostrowskiego służy mu
dobrze, więc tylko powoli – a będzie wszystko. –
Pułkownik zdrów także, i przy podporze Ostros.
~~wciąż~~ wciąż tam strzela~~ją~~ i jdzie na bagnety –
lub obozując zapala fajkę ~~p~~ co chwila, a Woło
wicz, ów z Litwy Wołowicz jest na przechadzce
w Tyrolu. – Ja także jutro z Rajchen. pojadę
do Starnbergu trochę zażyć powietrza na dzień
lub na dwa. jak się tam uda, bo od paru dni
dziwnie piękna pogoda, po tylu deszczach i
słotach, chcę więc z niéj korzystać nim się zas-
klepię w zimową skorupę, bo tu już raz jak
by się zima zaczynała – już i w piecyku paliłem.
Piszesz mi że jedziesz do Lwowa myśleć o przyszłości – więc niechaj twéj podróży towarzyszą moje
najszczersze życzenia, zarzywaj tam dni najmil-
szych, maluj – sprzedawaj, bądź głośnym, znajdź
dobrych przyjaciół i kaletę dziś pustą napakuj,
a czy potem pojedziesz nad brzegi Sekwany czy
nad brzegi Wisły, lub na miejscu osiądziesz

26

obyś zawsze tam jeździł gdzie ci się spodoba, a w końcu ze mną się spotkał i opowiedział mi wszystko, a wtedy na te wszystkie smutki na te wszystkie żale stukniem sobie w kieliszki ~~i co~~ podamy ręce i jakoś tam będzie. — Z temi więc życzeniami siadaj i jedź do Lwowa ja tu do zimy zostanę a potem, jeśli nogi posłużą puszczę się do Paryża, będę tam ~~tam~~ miał ciotecznego brata, więc i sam nie będę — żeby tylko w tym Paryży narolili ze mnie ryży, bo owszem to smutno wracać do domu, jak się wyjechało. — Bywajmy więc sobie zdrowi patrzmy pogodnem okiem w ową przyszłość, zielenią się równiny Lombardyi zielenią oliwne sycylijskie gaje, mija dzień za dniem, ziemia się toczy a Sąd ostateczny jest w niebie. —

Twój —
C.D.
(rekonwalescent i kawaler.)

Pisałem przy okrągłym stoliku 24 Września 60 r.

mój nowy adres.
Schwanthaler — Strasse
No 12 — 2 treppen.

Cypryan Dylczyński

Pisano w Monachium w dzień Sᵗᵒ Eljasza i Comp.

VI. 1860 19

Rezwiec 1860

80

Młodniśiu! drogi przedmiocie westchnień i tęsknoty mojéj!

Pomimo szczeréj ochoty dawno już niepisałem do ciebie, bo to nim się tę koléj obéjdzie i każdemu się odda, co mu się należy, to się i czas tak zwlecze, choćiaż z pamięci nieućiecze bynajmniéj. Otóż tedy trzeći mieśiąc upływa, jak jestem tutaj i pewno drugie trzy jeszcze upłyną, a może i dwa razy po trzy, nim się gdźie daléj pojedzie, a niewiem nic jeszcze, czy pod piękne niebo, czy pod brzydkie, choć już brzydszego jak tutaj nietrzeba. — Co do mojéj fabryki, to i ona wlecze się po mału, jako i dnia godziny, chodzę do Anszyca, lub w domu maluję, a że teraz ferje nadchodzą, więc będę kopjować w Pinakotece parę portretów, a od Października, stanę się już etatowym mieszkańcem Akademii, i w tym celu przeniosę się gdzie bliżéj, bo mi z tego bestyj wygnania okropnie łażić daleko. Niebędę ći opisywał detalicznie co robię, bo najprzód, że dużo byłoby o tem gadania niezajmującego, a potem, że sam się tego domyślasz-

ot studja i studja, jako gramatyka w bakalarni — nawet jeszcze nie zacząłem śpiącéj Wenus, tako powszechnéj, między malarzami, chyba może aż pod lazurowem niebem, jeśli Bóg zdrowia farb i pędzli użyczy. — Co zaś po za obrębem roboty, to dosyć nudno i samotnie się błąkam, jest nas trzech całego towarzystwa — Rajchenberg zawsze w Pinakotece — Ostroski u Pułkownika, (piszą jakieś pamiętniki) a sroka Syrewicz wyjechał do Kelchéjm i tam coś robi z kamienia, wyjechał, zostawiwszy tu kilkaset gl. długów, ~~i dla~~ z czego rozumie się i ja się niewyłączam i oprocz tego słuchać muszę komplementa, że takiego ziomka posiadam — ale mniéjsza o to — przéjdźmy do weselszéj nuty. W połowie Czerwca odbyłem tu małą wycieczkę do Regensburga i Walchalli i w przeciwną stronę statkiem po Dunaju — widziałem różne ładne rzeczy, żałowałem tylko, że to niebyło w twojem towarzystwie — ale cóż robić, trzeba było kontentować się i sroką, bo sam to bym się nigdy nie zebrał,

a sroka jechała właśnie do Kelchejm, w dalszym
ciągu ludzi okpiewać – oby go tylko do ćiupy gdzie
nie wsadzili – lecz przejdźmy do innéj materyi –
Głównym punktem mojego oparcia jest Probst,
tak jak Ostroskiego Angielski las i tamże
na końcu obora – tam to jest u Probsta obia-
duję i wieczorkuję, i dosyć mi się tam podoba,
choćby dla tego że piwa tam niema, a w dodatku
i Emilja, a to jest bardzo przyjemna osoba, co za
szyk, co za uśmiech, i giesta, niemogę odżałować
doprawdy, żeby tak lat temu ze 7 lub i 8 a szkoda
wielka – lecz pójdźmy daléj. – Mimo to wszakże,
tylko niemów tego przed ojcem, dałem jéj 10 gl.
żeby mi swoją fotografję do albumu ofiarowała,
ona się wzdragała, ale niedługo, a w końcu zro-
biła nizki ukłon jak przed królową – ja też –
i kaczki także – ajakże – ajakże – (nie posiadam
jeszcze téj miłéj pamiątki.) – Powiadano mi tu,
że jakeś odjechał – lecz porzućmy te romanse –
a mówmy jako ludzie na serjo – Otóż chciałbym
wiedzieć

gdzie się Maszkowski obraca, a pisał bym chętnie i do niego, do owego towarzysza ostatnich czasów drezdeńskich, a to strach! gdzie się ten człowiek podział, a tutaj, to strach co tutaj – lecz nie mów i o tem przed ojcem – proszę Cię na wszystko. Żałuję bardzo, że niemam tak co ładnego pod ręką jakiéj fotografijki lub coś podobnego, aby ci posłać, ale to się wynajdzie, byle Bóg zdrowia dozwolił, owego zdrowia szlachetnego którego ci dzisiaj życzę i świętéj opiece Najświę Panny Koźiobrodzkiéj cię polecam. – a ty za to wszystko odpisz mi od ręki, a pisz dużo, a pisz wyraźnie, a pisz po szampańsku bardzo cię proszę – bo tu żyję dziś samotnie – niby St Onufry na puszczy –

Twój

Cyprjan

Karls-Strasse No 27.
im Hof czy im Hofe
jak tam uważasz.

82 ~~75~~

18 Listopada.

Kochany Młodniśiu!

Rzecz tak w téj chwili stoi: czekam na paszport i pieniądze i dla tych to błachych na pozór powodów wyjechać nie mogę, a według prawdopodobieństwa około 1go lub po – Grudnia dostanę dopiero te wyczekiwane rzeczy — a 15 wyruszę. — Obecnie tu piłuję u Auszyca, który mi jest całkowicie oddany, ukazuję mię nawet jako wzorzec młodemu pokoleniu, a ja uważasz, kalkulując sobie, powiedzieć mogę, iż lepiéj się stanie, jeżeli tu za darmo terminatorstwo ukończę, a tam przyjechawszy raz już coś czynić pocznę, choć wątpię czy zdążę z czem na krakowską wystawę. — Teraz kochanie moje byłoby to nader przyzwoicie, gdybyśmy, zawarłszy ścisłe przymierze, wzięli sobie pracownię na 4m czy na 6m, a następnie ugodziwszy sobie majstra do burmistrzowania w ten sposób prowadzili rzeczy, jak tu np. co z każdym dniem otwiera się gdzieś —

na mieście podobny interes pod wodzą Pilotego —
pomyśl no o tem, a nadewszystko cyfry obrachuj.
Z wiadomości miejscowych — doniosę ci, iż tu się
naraz zjechało około 12 polaków, ale tak dziw-
nego kalibru i autoramentu ludzi, że wiesz
czysty Babel, a wszyscy jak w rumel do mnie
~~ży~~ i do Ostr. żywią urazę, że im źle służymy.
— Powiadam ci krótko, żyję chwilą przyszłości.
Teraz co do Henryka, o którym mi takie dwój
znaczne rzeczy opiewasz, czy on tam z kurwą nie
mieszka, bo coś mi się tak widzi, a może i co ma-
łego w projekcie, o to by się stary szlachcic ucie-
szył z wnuka i pięścią w stół huknął i łysiny
zatarł, a pisał już tu 2 razy do mnie czy co
Henr. nie wiem, bo mu nic nie pisze, ale i ja
niemam ochoty go zapytywać — bo w takich sy-
tuacyach lepiej konwersować jest ustnie, ani bym
też chciał martwić starego, tyloma już stratami
familijnemi zgryzionego — proszę cię donieś mi co
tam obserwujesz mimochodem, bo mię to dotyczy.
Pozdrów go jednak odemnie i proś aby sam co pisał.
W końcu bywaj zdrów — myśl o naszej przyszłej
aljancyi, a ja skoro odbiorę swoje, to może i
prędzej do was zawitam. — Twój CD. —

ps. pomiędzy przybyszami jest jakiś Piątkiewicz i opiewa, że z tobą o tożsame ubiega się stypendjum. —

24 XII 1860 27

24 Grudnia. 1860 83

Kochany mój Młodzianie – List twój odebrałem dzisiaj – a raczéj wczoraj i odczytałem go pod smutnem prawdziwie wrażeniem, że taką znajomość nastręczyłem ci mimo woli i wiedzy ~~i wiedzy~~, a w dodatku mnie bliskiego i pokrewnego stowarzyszka – ale wierzaj mi, że jak go przed dwoma laty odjechałem w ojczyznie mistym szczerym i wybornym chłopcem, tak dziś w nim nie poznaję birbanta i krętacza, jak to widzę po wypadkach o jakich mi piszesz i o jakich mi opowiadał Szczepański, który był tu dni kilka. – Czuję aż nadto dobrze w jak niewygodnem znajdujesz się położeniu, a nieznając w żaden dziś sposób przyjść ci w pomoc, gdyż sam czekając na ostatni wprawdzie z Warszawy a nie z Berlina nadejść mi mający, wyczerpałem się z grosza, tak, iż przez pośrednictwo kochanego Rajchenberga 50 złp. pożyczyć musiałem, aby módz dalej czekać. – Podam ci tu jednak radę z której myślę, że będziesz mógł korzystać – jeżeli zechcesz: – w Paryżu bawi niejaki P. Brzozowski – którego ja tu poznałem – stowarzyszka młody – rozumny – honorowy i zasobny – wyślę tu do niego liścik – więc udaj się zaraz – on ci pożyczy pieniędzy – o Henryku nic nowiem, gdzie jest i pytać się nie będę – jak odbiorę swoje, to ci wrócę za niego.

W Lutym – myślę – że już na piękne przyjadę – mam dziś już pewność wszelką, tylko czekać wypada jeszcze, bo wiesz jak to z temi rządami sprawa trudna i długa, a jeszcze o sumę taką, jakiej ja żądam t.j. 1200 RS. alem już tak tam nastroił – że dostanę wkońcu. – Temi dniami przeprowadziłem się i mieszkam na Landwer-Strasse № 6/1 Jutro wigilija – jak nas tu ~~sa~~ jest 20 tak zejść się mamy w Cafée Dabourger na kieliszek, cóż kiedy to wszystko zbierane żywioły bez harmonii, a co gorsza i sensu 8 – czy 9 księży więc już wybrażasz sobie – Brzozowski to luby człowiek z nim się zapoznaj, wystarczy ci na rozpędzenie nudów na które narzekasz, a które i w Paryżu zabić mogą człowieka, jak można umrzeć z pragnienia na otwartem morzu –

Tymczasem żyw w głębi piersi troskami wydętej myśl naszego obcowania w przyszłości niedalekiej i naszej aljancyi co do sztuczki i pracowni wspólnej – ku czemu nastrój zawczasu P. Rodakowskiego – jako wizytatora i burmistrza naszego i bywaj zdrów i wybacz mi wreszcie – żem ci tego hultaja nastręczył – może jednak ten drugi będzie lepszy – a nawet i nie wątpię –

Twój

C. D[illegible]

ps. W tej chwili dostałem list z Warsz. – przyjadę prędzej jak myślałem. –

Paryż 1. Czerwca. — 1861

84

Aż wreszcie po dniach wielu
i po nocach wielu! (Tenże).

Kochany mój — dawno niewidziany, Karolu!...
Wezwawszy pomocy piór dobrych i atramentu czarnego zabieram się pisać do ciebie, list będzie długi, waga jego dubeltowa, a w końcu będzie na koszt, co acz sprzeczne z zasadami wiary mojéj — zechciéj przyjąć i zapisać w pularesie serca swojego, bo taka moja dziś dola. — Otóż długo na list twój czekając, byłem atakowany zapytaniami wielu osób, a mianowiécie Sieu. których brat był tu czas niejaki w przejeździe i któremu widzenie się z tobą byłoby mocno na rękę — a w końcu, że twojego listu całkiem nieodebrali, co im jest dziwno i markotno razem. — W trakcie pobytu owego brata Pan S. miał do mnie kilka próśbek, na drzewie, które mu też i uczyniłem, a w końcu, zaprosił mię na wieczorek; byłem więc u nich po raz pierwszy — był to przeddzień odjazdu gościa, zastałem tam panów wielu z téj staréj wiesz emigracyi, a gdy wystąpiły na stół tak koło północy — sycylijskie wina, rzecznik onéjże emigracyi P. Grzymała — wznosząc trzy toasta — palił improwizacye, które sobie przypominał z r. 811 a które były i dzisiaj na czasie i były wcale niezłe, nawet pocieszne przy różnych bieżących dodatkach i zastosowaniach. —

Nie będę ci opisywał przygód podróżnego, o których tu donosił, bo co dziś już po tem — powiem raczej słów parę co się tu dzieje: — w Paryżu trwają wybory do izby — gazety li tylko tem są zapełnione — publiczność w gorączce — dziś ta gorączka się prześili dziś wiedzieć będziemy kto wybrany, a potem jak twierdzą niektórzy po otwarciu świeżej izby i mówce, przyjdzie na stół inna sprawa i wtedy ma być już na prawdę traktowaną, niedaleka przyszłość okaże wszystko! —
Nim dojdziem do tego punktu — wszystko zależy od donośności naszych ruchów — ruszajmyż się. —
posyłam ci tu kartę wyborczą na p. Guerault, który w naszym cyrkule był kandydatem (red. Opin. Natio). Karty podobne rozdawano wszędzie — kto głosuje za kim winien się podpisać i wrzucić dziś do urny, a kandydaci polecali się już od tygodnia ogromnemi afiszami, gdzie było wyznanie ich wiary wypisane — a były i humorystyczne między nimi. — Thiers ten szelma, gdzieś na prowincyi ma być wybrany. — Z Paryża wybiorą 9. cin
Wczoraj wieczorem miałem list od matki, bawiącej w domu brata — koło Częstochowy — biedne matczysko jest tam sama jedna, bo dwór wielebny wyniósł się w komplecie do Krakowa, jak również i inni członkowie familii w innych zamieszkali stronach, gdzie sobie dom najęli, by żyć tam w ciszy i bez sąsiada.
Otóż dni temu niewiele, w nocy już późno słyszy wołanie ogień — ogień — gdzie co, stodoły się palą. ogień był podłożony przez chłopów, którym Jegomość energicznego pozostawił rządcę i któremu niby ta wina się przypisze — chłopi ratować nie chcieli, wyobraź sobie

położenie biednej kobiety – wezwawszy więc proboszcza – który kazał dzwonić i kobiety dworskie, wyprowadzili konie bydło – wytoczyli powozy z sąsiednich budowli a pisze mi biedaczka – że z owcami było najtrudniej, bo psiarstwo w ogień leciało – aż w końcu nadbiegli ~~z o~~ ludzie z sąsiednich wsi i sikawki z miasteczka – i ocalili spichlerz, gdzie było za 100 tysięcy zp. zboża – bo jegomość zwykł sprzedawać ostatni!! po tej katastrofie w dni parę – zaszła bitwa pod Koniec polem o 1½ milki – łuna pożaru uwiadomiła ich o tem opis wypadku jest niedokładny i niezdecydowany – sami bowiem nie wiedzieli jeszcze, depesze o tej bitwie są wiesz – śmiesznie sprzeczne – Tak więc się u nas dzieje – panowie wynoszą się do portu bezpieczeństwa – cześć im! Wybacz że tu wtrąciłem tę kwestję familijną, ale niemając nikogo więcej w tej chwili do wynurzenia się podniosłem, ja jest ona jak na dzisiaj kwestyą stanu – a dosyć smutnego!

– Cieszy mię żeś sprzedał swą akwarellę na wystawie o sobie w tej mierze zamilczę – wydatku wiele – złe wrażenia – i tyle – mimo to rzecz idzie dalej Michał Korybut jest już podmalowany, łożę co mogę, by raz przecie wypłynąć, tylko już nie na krakowskich wodach. – Chlebowski dziwnie od niejakiego czasu dla mnie uprzejmy i uczynny – dostarcza mi wiele rupieci codzień przychodzi do Regencyi a przed ~~mi~~ kilku dniami dał mi karteczkę i z prośbą zarazem do ciebie, czy byś – zniosłszy się z Matejką nie dostarczył mu kalki z ryciny wzmiankowanej, która w bibliotece Krak. musi się znachodzić, jeżeli więc mogę prosić o tę rzecz dla siebie, to proszę dostań ją i nadeszlij.

Przed kilku tygodniami namówił mię Pentier na foto
grafję, na nowo więc poszliśmy, więc gdzie do Nadar'a, enfin
u N[illegible] raz wszedłszy trzeba było pozostać —
tuzin 20 fr. a 25 sztuk tyleż fr. alors dobrze, bon
więc posyłam ci tu dwa egzemplarze to jest mój jak
widzisz i Pentra (c'est un homme triste). —
Kładę tu także kilka listków z na grobie Mickie
wicza i Goreckiego i Sienkiewicza zerwanych, bo byłem w Montromany
tydzień przed zgromadzeniem, bo tak mi z czasu
wypadło — cudnie tam, a w Engien jak w raju
ziemskim. ah la France! la France! il n'y a que la
France, mais il y a encore la Pologne! —
Otóż opakowawszy list już temi rzeczami, które
sądzę, że w twojem tam ustroniu nie będą bez powabu
chciałbym ci coś napisać o wystawie i rzeczach
jéj — ku czemu poświęcę nawet jedną ćwiartkę
papieru — proszę cię — dziś jestem jutro mię niema —
ale pierwéj jeszcze powiem ci o tych tarkosach —
i spahisach — a to szelmy! wiesz nie myślałem
nigdy — mały cesarz jeździ z eskortą tych synów
puszczy do bois. co enfin sprawia efekt
wielki. Ale wracając do wystawy — strach —
myślę, że ty tam czytałeś w Kolońskiéj krytykę
więc o ile moja będzie nie dokładna to sobie
dopełnij, bo to wiesz — No więc wchodząc na
górę po schodach — do pierwszéj sali cóż tam
widzimy? massa ludzi, gorąco i pył. dobrze —
cóż daléj po srodku portret — Jego p. Flandrena

M

M 86 23

„w pośród bogatéj komnaty stoi on! w wielkiej paradzie w jeneralskim fraku, prawą rękę oparł na stole gdzie księgi zakonu, lewą na szabli, co w pochwie. w głębi popiersie stryja w lesie sztandarów i tyle — wiesz, gdybym nie był twoim przyjacielem — no ale obraz ten mojem zdaniem jest najwyższej wartości mistrzowskiéj na wystawie — rysunek — kolor — okrągłość podobieństwo ideał modelu wszystko tam jest — jest nawet w oczach tyle romansowości że i damom się podoba — jest to dzieło wiekowe. Naprzeciwko wisi portret Jéj p. Winterlassera, który pomimo wszelkich swoich — w porównaniu z Flandrenem jest tako szujowski, że tylko Szermętowskiego może porywać. figura siedząca w różnych tam szmatach. — To rzekłszy punktami głównemi wystawy są: Venus-Cabanella — Venus-Bodzy — trzy obrazy nieduże Compte — — Geroma 3. z których dwóch nie mogę znaleść — Knausa dwa kapitalne — Lemana — Achenbacha Achille — Vilems — a potem mnóstwo tych salonowo królewsko-pańskich — tych znowu rodzajowych pozniéj dwa wielkie widoki Saala z których jeden Napoleon kupił — dalej portrety bitwy i Bóg wie nie co. rzeźby stoją w ogrodzie — massa ich i bardzo ładne — obrazy odrzucone w liczbie coś 1200 są osobno wystawione na rozkaz Cesarza (Peuter tam najczęściéj chodzi). — Otóż nie wdając się w rozległe gadanie opiszę ci kilka po szczególe. — Venus Cabanella — leży w ślicznéj pozycyi na falach morza, woda szumi, piana się burzy z któréj Venus powstała — nad nią kółko frówający amórków — cudne w jasnym bardzo kolorze — w świetle — prawie bez cieni.

Venus - Bodzy - mniéj urocza choć równych zalet. — Dubuffe ma 3 portrety najpiękniéjszy — to wiesz ta sataniczna piękność, w dawnym kostiumie niby wolnie z książką w ręku — a niech go djabli i z nią razem, — ja coś w tem upatruję. — Compte jest w największem oblężeniu — pierwszy obraz: Ludwik XI pod koniec obrzydłego żywota — niemogąc polować wymyślił sobie polowanie na szczury. (Rzecz w sali) Na wysokiéj estradzie siedzi on na potelu koło niego orszak z różnych typów, a przez małe dzwiczki, wnoszą klatki z szczurami i wytrząsają na ziemię — kupa ich w trwodze niewie co począć, a obok stoi dwóch szczuwaczy i trzymają 3. psinki pieniące się od zajadłości — za chwilę zacznie się taniec a wzdłóż posadzki i na estradzie pada słońce z okna, efekt którego opisywać trudno — całkiem nowy oryginalny obraz. — Drugi obok niego w stylu naiwnym XVI wieku, brzmi jak następuje: Siadł koło dryga przed sklepem kucharza, (rostisseure) by chleb swój pożywać — a zapach z kuchni idący, ~~co~~ która była w piwnicy dawał mu ideę, że je z mięsem czasami nawet wtykał chleb przez okno by go woń ~~to~~ mięsa owionęła. — Gdy zjadł i miał odchodzić, rzecze mu kucharz stój bracie jadłeś to zapłać, za co? no to za to żeś wąchał — powstaje zwada, lud się gromadzi, gdy w tem się zjawia trefniś królewski i broni strony bied~~aka~~nego na to mu kucharz, chcesz bronić tego łajdaka to sam zapłać — a on trzymając pieniądz na końcu palca i trącając weń końcem swéj laseczki — na to —: za zapach pieczeni to ja ci brzękiem monety zapłacę. —

tym sposobem hołodryga ocalał, a kucharz za brak sentiments padł victime śmiechu pospólstwa. — Kapitalny nieoceniony obraz, ulubieniec niedzielnej publiczności (gratis). 3ci jego obraz — Karol V w zamku Fontenebleau, znana scena z pierścionkiem zgubionym przy myciu rąk — śliczny wykonaniem — bogactwo ścian kostiumów i wiele des nobles sentiments. — Geroma — Ludwik XIV. je śniadanie z Molierem — cacy śliczne duży jak do sztychu, tenże sam temat Lemanna. spory bogaty i piękny obraz. Knaus ma 2. to jen kuglarz w stodole pokazuje sztuki — i chłopu co stał pod ręku zdjął kapelusz, a tu z kapelusza kanarki — wrażenie na widzach, baba zakrywając sobie oczy ucieka jak od wspólki z diabłem. drugi wyjście na majówkę — mniej tego — choć bogaty jak tamten w charaktera. — Obraz poważny a broń Boże smutny robi całkiem złe wrażenie na wystawie tam nikt smucić się nie idzie nawet uczyć nie — tam każdy pragnie zająć się i zabawić — około więc takich obrazów pusto, a przed takiemi jak — szkoła złodziei w Londynie, ścisk. Polaków ma coś 5 czy 6. Rodakowski portret mojej ciotki, Kapliński Szlachcic i chłop — dwie półfigury natur. Chlebowski Orszulka

Straszyński Śmierć (zamordowanie) jakiegoś biskupa przy uczcie hulackiéj i gdzieś coś... — figur ze 200 wszystko przy ogniu zalet massa ale impertynencyi i dziwactwa kupa — (budzi zajęcie). Sztatler i ktoś tam jeszcze — Faliński — nic —

— Teraz kochanie moje co do mnie nakoniec — jestem cały dzień sam, milczę jak zaklęty obiad na dole kawa w Rezansie towarzystwo z żydka Faliński Kwiatkowski w rezerwie — czasami jeszcze jakiś pierdoła do pomocy Rzewuskiego sumienie gryzie, Kleczyński w Belgii z kąd pisał mi dni temu nieco że jedzie do Krakowa, Senter w melancholii i kwasach, nad Senterem ja, a nademną Bóg jeden na wysokiem niebie i Jego ptacy powietrzni — Jeżeli więc kiedy wśród słodyczy rodzinnego życia wspomnisz na dawnego towarzysza (broni) ? to proszę przelej na papier nieco uczuć — poczyń tam ołówkiem nieco z rzeczy miejscowych — może widok z okna, może górną kaskadę i kamień — bo ja tu sam aż niemiło — gdzieś ponikły stare chwaty — nie tak

Panie dawniéj było!

R de Seine 61

Twój Cypryan D.

37

88

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie –
jakie jego są najdawniejsze rysunki samego
budynku (a takie jego herb) i z czasów
Kazimierza Wielkiego – albo Zygmuntowskich –

Photographie Universelle E. HALLIER

Cyprjan Dyderyński
malarz z Warszawy

89

18 IV 1863 ~~41~~ 90

Oda do Ciebie!

„W jakimkolwiek bądź kraju w jakiéj okolicy.
Czy w słońcu Arabii, czy w lochu piwnicy,
Czy przy kolumnie, czy drewnianym słupie
Czy w murach pałacu, czy w kiepskiéj chałupie
Czy bez obiadu czyli po obiedzie?
Czy pan idzie piechotą, czyli tak Pan jedzie,
Czy na kamieniu, czyli na kanapie
Czy mi róże spadają, czy mi na łeb kapie.
Słowem, że wszędzie i okażdéj ~~porze~~ dobie.
W północ w południe, na grobli czy w rowie.

Ja myśleć będę o kim? o to.....

A kiedy po dniach wielu i po lećiech wielu -
Wspomni stary przyjaciel o swym przyjacielu.
I aby zadowolnić uczuć swych przyczyny
Uda się w upragnione z dawna odwiedziny -

Aż w końcu, gdy po tem wszystkiem w dwukonnéj
teledze -

(przewróć przez dobroć swoją.)

teledze – (z przeniesienia)

Siądźcie siwy kolega przy łysym koledze –

Wówczas to przy gawędce i przy tabakierce
Rozweseli się nasze co? nasze nic innego.

Twój zawsze prawdziwy
P. Dylczyński
Członek zwyczajny i kawaler.

Paryż 18 Kwietnia 1863 roku
Rue de Seine 61 hôtel de la paix.

Monachium we Środę.

Karolu! że tak powiem.

List twój dwutomowy odebrałem dziś rano, i odpisuję niebawem, obyczajem porządnych oficerów. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa zjadę do stolicy świata około 15 Listopada in cognito, jak zwykle unikając wszelkich owacyi i niebawem zapewne wstąpię do szkoły Coigneta, którą mi zachwalasz, i razem będziemy tam sobie kreślić i mazać, byle Bóg zdrowia dozwolił. Będę cię dziś jednak prosić, abyś mi poprzednio udzielił bliższych szczegółów co do tego zakładu, pomijając już kwestję co do kwoty na likier. czy tam na wino wnieść się mającej, co mianowicie w niej się czyni, czy studja lubo obrazy, jak by o to u Pilotego, jak jest urządzona, dużo liczy mitgliedów, i czy tylko od 8 do 1. god. otwarta i czy p. Coignet po pierwszej z elewami na przechadzkę chodzi, bo niewiem? Obecnie, wyczekując na zasiłki z opłakanej Warszawy.

dobijam mego zawodu u Anszyca, a wyznam, iż kollekcya ta ludzi i ich towarzystwo wiele do menażeryi Krentzberga mająca podobieństwa codzień mi nieznośniejszą się staje, krótko mówiąc, chciał bym tam do was jednej godziny się przesiedlić. — Brat mój co tam porabia, czy przypomina mię sobie, przytul go tam odemnie do łona swojego i powiedz — albo już sam mu lepiej powiem —
Zmierzając ku końcowi papieru, oznajmię ci, iż tu nic nowego nie wykwitło z tych kamieni i żwirów, Ostrowski zawsze wierny ideom i posłannictwu - pozdrawia cię, Syrewicz wybiera się do Ojca Świętego, aby mu słuch przywrócił, Wołłowicz nas protegując, Rajchenberg - Panie zmiłuj się i tyle — Skoro się przeprowadzisz donieś mi w kilku słowach o tym wypadku, a z Henrykiem trzymajcie się kupy, którą ja rad bym corychlej zaokrąglić, będziemy sobie tam radzić i gwarzyć jak by w domu własnym, bo tu wciąż mi cudzo i obco jak przechodniowi. — Twój — C D. —

~~45~~
93

Monachium 12. Środa.

Kochany Młodniśiu.

Jutro to jest we Czwartek wyjeżdżam. o 11-15 rano będę więc w Strasburgu nad ranem dnia następnego gdzie jeden dzień zabawię – z tamtąd prosto do Paryża, wyjeżdżając zdaje się o 5 rano w Sobotę i przybędę po 10 wieczór – do ciebie. – Jeżeli byś więc mógł i jeżeli to w Paryżu przydaje się na co, to przyjdź na kolej i czatuj gdzie tam na mnie, a w razie gdybym się nie zjawił w Sobotę, ponów to jeszcze w Niedzielę — Gdybym cię atoli nie zdybał a o co nietrudno, to zajadę wprost do hotelu gdzie mieszkasz —

Twój. – P. —

Warszawa d. 23/9 62.

~~39~~

94

Łaskawy Panie!

List tu dołączający się zawiera wiadomość o śmierci mego; Cypryjana Ojca – ponieważ brat mój tak go kochał – raczy Pan Dob. darować mej śmiałości, że Go prosić będę aby swą obecnością przy czytaniu przez Brata mego, był łaskaw zmniejszyć boleść serca synowskiego, oddaleniem od nas zwiększoną, Bogu dzięki że znalazł w Panu Przyjaciela, czem przed nami się tu szczyci —

Oto prosi Sługa
Władysław Dybczyński

Wielmożny Panie!

Kościuszkowska rocznica wymaga obchodu uroczystego a poważnego w naszym grodzie, a szczegóły tego obchodu mogą być tylko umówione w nielicznem gronie poważnych ludzi. Paryski patryotyzm i paryskie doświadczenie sprawiają, że niepodobna, abyś W. Pan nie wziął udziału w naradach poprzedzających obchód.

Darmy tedy Wmy Panie moją śmiałość, że Jego zapraszam na przedwstępną naradę, która odbędzie się u mnie w niedzielę, 25. lutego 1894 o godzinie 4-ej po południu na ulicy św. Mikołaja pod l. 14.

Kreślę się z głębokiem poważaniem

Wincenty Pol

We Lwowie 22. lutego 1894.

W. Gerson do A M 3

Warszawa dnia 14 Listopada
1876 r.

96

Szanowny Panie!

Nie wiem czy Panów doszła już wiadomość iż tu w Warszawie od Nowego Roku nadchodzącego, rozpocząć ma życie Nowa Ilustracja czasopismo podobne do innych tego rodzaju, podobne i do „Wieńca" niegdyś; z powodu którego miałem miłą sposobność z Panem korrespondować.—
Uwiadamiając Pana o tém nowem wydawnictwie, odzywam się jako prowadzący jego część artystyczną, do Pana, z prośbą o współudział, i współpracownictwo.—
Jeżeliby Pan miał co gotowego jaki rysunek zajmujący prosiłbym Pana o zakomunikowanie mi treści jego, zwłaszcza jeżeliby przedmiot rysunku miał związek

bezpośredni z sztukami plastycznemi z ich historyją. Dodać tu winienem iż Nowa Illustracyja różnić się będzie od dawnych tém iż będzie miała stały dodatek poświęcony wyłącznie sztukom pięknym plastycznym. Budownictwu, Rzeźbie i malarstwu, a to zarówno dawnemu ich życiu jak i współczesnemu.

Nie znam Lwowa tak dobrze abym mógł zgóry żądać już od Pana czegoś w tym rodzaju czy to obrazu, czy rzeźby zajmującej czy budowli nowej lub starej, zwrócę więc tylko uwagę Pańską na jeden budynek który właśnie stawiano gdym był we Lwowie a z tego weźmie Pan próbę kierunku jaki sobie w nowem czasopiśmie wytknęliśmy.

W roku 1860 stawiano właśnie wielki budynek dom dla Inwalidów, struktura jego i rzeźby zdobiące są równie zajmujące, niewiem kto był budowniczym

tego gmachu, czeżby wiem iż robił Cyprian Godebski - otóż ten gmach do działu sztuk pięknych pragnąłbym mieć tak obrobiony 1° aby był widok zewnętrzny 2° parę zakrajów tegieł które tam stanowią gzemsowania i kolumnowe romańskiego stylu ozdobienia 3° płaskorzeźby geniuszów zdobiących front budowli - wszystkiego niepotrzebaby więcej jak 5 rysunków a te któreby szczegóły architektoniczne wyobrażały mogłyby być małych wymiarów ściślej mówiąc widok ogólny długi cali 10 wysoki około 5. płaskorzeźby tej że samej wielkości zaś szczegóły architektoniczne, jeżeli to być może przez budowniczego narysowane około 50 cali □ -

~~Z tego~~ Druga rzecz o którąbym Pana prosił i stanowczo o nią proszę jest widok zakładu dobywania nafty w Borysławiu pod Samborem w dwóch rysunkach jeden ma przedstawiać ogólny widok z okolicznego wzgórza na cały zakład, drugi zaś wnętrze którejś z budowli fabrycznych lub, jak tam podobno jest, jakiego z szałasów robotniczych, zaułka miasteczka, lub coś podobnego. Pierwszy może mieć 60 cali □ drugi 40. Ponieważ zaś tam trzebaby pojechać na miejsce zatem gdyby Pan sam niemógł tego zrobić prosiłbym o polecenie tej pracy może Panu Grabowskiemu, którego wpraw-

6

dzie nie mam ale o którym mówił mi je-
den z Jego kolegów Monachijskich iż tę rzecz
byłby wstanie dobrze wykonać. —
Z tego co napisałem tu Łatwo Pan zrozumie kie-
runek czasopisma w którego głównej części znaj-
dą miejsce opisy miejscowości obchodzących ogół
jako miejscowości czy to fabrycznych przemysłowych
czy pamiątkowych w drugiej zaś w dodatku ar-
tystycznym, sztuki piękne będą obrobione z punk-
tu właściwego z ścisłością naukową i estetyczną
do tego to drugiego mają być rysunki architekto-
niczne i płaskorzeźby Godebskiego. —
Ponawiam tu jeszcze raz prośbę wyrażoną na
początku, ~~jeżeli~~ o nadesłanie czegoś zajmującego
jeżeli Pan ma co nowego co jeszcze nigdzie u-
mieszczone nie było, a to jak najprędzej czas bo-
wiem do 1 Stycznia już niewielki. Tamte też ry-
sunki im prędzej by Pan był łaskaw nadesłać mi
czy to w fotografiach czy już na drzewie tem bardziej
by były dla mnie pożądane a dla czasopisma po-
żyteczne. Warunki swoje zechce Pan łaskawie także
przy sposobności zakomunikować.
Liczę w tem wszystkiem na dawne życzliwe z czasów
jeszcze „Wieńca" stosunki nasze i łączę wyrazy prawdzi-
wego szacunku z jakim pozostaję

Wojciech Gerson

mój adres. Ulica Smolna No. 13

adres do przesyłek w paczkach
do Drukarni Wgo Jana Noskowskiego
Ulica Mazowiecka No. 11 w Warszawie.

98 7

Wielmożny Pan

Karol Młodnicki

artysta malarz

we Lwowie

ulica Sykstuska № 33.

3 ноя. 1876

17
11
76
LWOW

99 9

Warszawa d. 24 Lutego 1894 r.

Szanowny Panie!

Zacząć muszę list obecny od tego co osobiście miałem sposobność Szanownemu wyrazić, podczas uprzejmych Szanownego u mnie odwiedzin. Wyznaczyłem wówczas zdanie moje, iż dziwnem mi się wydaje ażeby oceniającymi dzieła sztuki do ich przyjęcia byli niespecjaliści, niefachowcy, mianowani przez Zarząd wystawy. Wszakże niewątpliwie do oceniania wyrobów rękawiczniczych niebędą wezwani blacharze, i na odwrót, niesłuszną a zupełnie niestosowną też jest rzeczą aby sąd o dziełach sztuki, w jakimkolwiek zakresie, wydawali

./.

rolnicy, literaci, lub tylko właściciele jakichkolwiek nieruchomości. — W ten sposób rozwinąwszy pod naciskiem pytania Szan. Pana zdanie ogólnie zaznaczone, jestem w zupełnej zgodzie z opinią Kolegów zakomunikowaną Dyrekcyi i mniemam że rozpatrzenie prac przeznaczonych do wysłania, tu na miejscu, wiele za sobą pociąga pożytków i od wielu strat zabezpiecza; Oszczędza bowiem przedewszystkiem nakład wystawy na przesyłkę robót, które mogą być wcale nieodpowiednie do wystawienia, oszczędza autorom wydatek na wypadku nieprzyjęcia dzieła sztuki, na przesyłkę wyłożony, nakoniec nieobojętną jest rzeczą dla mających poddać prace swe ocenie czyjejś, wiedzieć kto je oceniał

100 11

będzie a jeszcze lepiej ~~samemu~~ gdy interesowani sami wybrawszy oceniających téż samem poddają się rygorowi z tego wyboru wypływającemu.

Ten sposób postępowania dogodny i stosowny, gdy idzie o zakwalifikowanie dzieł sztuki do wystawienia, staje się niezbędnym, gdy idzie o przyznawanie nagród, o wyznaczanie odznaczeń.

Niemożliwości w spełnieniu na miejscu, pierwszej z tych czynności, nie widzę.

Dziękując uprzejmie za zaufanie jakie Szan. i Dyrekcyja raczyli we mnie położyć

Łączę wyrazy prawdziwego

poważania

Wojciech Gerson

Obożna. 5. 1891

101

Widnowiny Pan

Karol Młodnicki

artysta malarz

we Lwowie

ulica Zimorowicza № 16

LEMBERG

Lwów 23-3-887

102

Łaskawy Panie!

Dowiedziałam się właśnie, że Pan należy do Komisyi Krakowskiej wystawy i że tamże będą przyjmowane prace artystów zmarłych: chciałabym by i ś. p. Andrzej odżył w pamięci współczesnych, przeto udaję się do Pana, ośmielona dawną jego dla nas życzliwością prosząc o radę jak mam w tej mierze postąpić.

Z poważaniem i życzliwością

M. Grabowska

Pani uprzejmy ukłon łączę.

23. Stycz: 1865 r.

104

Mój Kochany Młodzieniu! Tak blisko siebie jesteśmy a przecież widzieć się z sobą niemożem, nietylko bowiem rozdziela nas przestrzeń, — ale rozdziela praca; — i dziwnie bo właśnie praca w sztuce łączyć nas powinna. —

Możnaby straszliwie filozofować na tym temacie lecz szkoda Twych oczu na owej filozoficznej bazgraniny czytanie.

Niezrozumiałeś mnie jeśli sądziłeś że cię wabię na rozrywkę, — nie: ja właściwie bardzo dużo tu maluję i maluje także Stanisław Tarnowski i On mi właściwie zrobił tę propozycyą, czyby niemożna abyś przyjechał i abyśmy sobie we trójkę pracownię urządzili, bo i miejsce i światło byłoby niezłe, a we trzech malować i to każden w innem rodzaju to przyznać musisz byłoby miłe i pożyteczne, a nawet widok imponujący! Zależało by mi na tém abyś mógł teraźniejsze moje roboty widzieć a mam ich tu z 15. (wyraźnie piętnaście) abyś niektóre uwagi porobił bo od owego czasu gdyśmy się widzieli, już dużo czasu upłynęło; zmiany są i w nas i w naszych pracach. —

Nienamawiam cię więc teraz kiedy jesteś w trakcie prac swych kończenia, ale gdy pokończysz to mi dej znać to może przyjadę po Ciebie i choć dwa dni tu będziesz mógł zabawić, wiele — bardzo wiele pięknych rzeczy widzieć w tutejszym zbiorze, które obojętnemi być niemogą, bo np: fotografie Arry Schefera — Delarochta — Kaulbacha i tp: a których tu jest obficie oprócz rycin stary różnego rodzaju. —

Ja także wiele rzeczy mam — na wystawę posłać i cieszyłbym się abyś to wprzód mógł widzieć. Zresztą nagadalibyśmy się znów na dwa lata jak to kiedyś w Krakowie! —

Zastanów się nad tém i odpisz mi bo może po jakich dwóch tygodniach dałoby się to zrobić. — A jeżeli do Krakowa jedziesz na czas dłuższy, to mi donieś, na jak długo i kiedy, bo tam mam duże mieszkanie które próżno stoi a w którym i stać świetnie i jeszcze świetniej pracować można, bo okno więcej niż sążeń w kwadrat i pokój ogromny. —

Całuję cię serdecznie Twój

Grabowski

Adres mój w Wróblowicach poczta Drohobycz.

Pozdrawiaj mi Twój Szanowny adres

105 B

25. JAN

Meran 1° Grudnia 1885

106 5

Mój kochany Karolu! nudzić się nie potrzebuję, by aż z nudów pisać do Ciebie, lecz niechcę pisać, aby nie nudzić drugich; a co gorzej — aby niemęczyć!

Cała konstrukcya tak mego ducha, myśli — i żywota, jest tego rodzaju, iż chcąc pisać szczerą prawdę — musiałbym być nietylko nudnym, ale nawet strasznie męczącym! Kto inny mógłby słów mych niepojąć, ale Ty mój drogi któryś miał sposobność poznać mię w mej Chacie, wśród stosunków rodzinnych, który widziałeś i czułeś me usiłowania, wysilenia, i ciężkie cierpienia i walki aby dojść do zamierzonego celu, któryś widział jak padłem wśród rozpaczliwej walki bez nadziei podniesienia się; Ty mnie pojmiesz, i wymagać niemożesz bym się

zapuszczał w korespondencyę nawet z Tobą – bobyś musiał wiele cierpieć, choćby przez samą miłość bliźniego. A nie cierpię wzbudzać w drugich politowania; – wolę starszy gdy mnie kto nienawidzi, lub gdy się ze mnie naśmiewa.

O połączeniu Towarzystw nic Ci niepowiem oprócz że to jest mesaliano któremu można by wiele zarzucić, ale może się ta rzecz wyrobi, wyrówna – co daj Boże! bo tu głównie chodzi o postęp zamiłowania w sztuce, i oskrobania Lwowskiej kulfonerji: co oby wkrótce nastąpiło błagam Opatrzności!

Zdrów niejestem bo za dużo krwi utraciłem więc zdobyć tę ilość przy nadwerężonym organizmie nie jest tak łatwą rzeczą. Osłabiony jestem

i chodzić a nawet malować nie
mogę, kaszel ciągle mnie męczy
i Ostkawka która sprowadza
częste wymioty, — tak jak i
dawniej; Doktorzy łamali sobie
głowy lecz nic nie wymyślili
a najstarszy z nich Tapeiner
orzekł że jechać do Włoch mu
szę że zima dla mnie w Mera-
nie za ostra i że moje choroby
są stare — chroniczne i nie
do uleczenia! można tylko
coś złagodzić lecz to wszystko
nie ustąpi.

Mnie to zresztą obojętne co mię
czeka i kiedy; dla mnie już niema
ani życia — ani przyszłości in-
nej jak niechęć i srogie nie
łatwo pojęte cierpienia, więc
dziękuję za taką paradę!

Jeżeli kto mar raz zatruje
życie — gruntownie to
głupi jeśli sądzi że to mi-
nie! oj!
nie!

najgorzej że palić ani pić nie
mogę; więc ani chwili wolny
od okupacyi niejestem.....
servus!

Marulce posełam Grabeczka
fotografowanego teraz po chorobie
jest już stary i może go
już nigdy niezobaczy, ale mo
że być pewną że Ją kocha
jak dziecko – jakby miał lat
dziesięć; bo istotnie taką jesz
cze miłość czuć mogę...
do Boga – Sztuki – i Aniołów.

Nadchodzi Jéj dzień Imienin
życzę mojéj drogiéj Marylli
by Ją Bóg błogosławił, a me ży
czenia gdy Jéj się spełnią bę
dzie prawdziwie szczęśliwą.

Wasz niezmienny

A Grabowski

Pani Dobrodziejce Rączki całuję
i Marylli życzę wszyscy
szczęśliwi!!!

nach Lemberg recommandirt

108

Wielmożny Pan Karol
Młodnicki
Artysta Malarz, Professor
we Lwowie

476.

Seminaryum Nauczycielskie
Żeńskie.

22

109

Rzym Via Babuino 58.

Andrzej Grabowski

17

Kochany Karolu, – Kochana Pani Karolowo, – i Kochani Następcy!

Ani odpowiadam na twe pismo, ani Kochanej Marylce, lecz piszę bo się ze mną Rzym kręci do koła bo sądzę że zwaryjuję! dziś Wtorek wilia trzech Króli, otóż tu jest w Rzymie w tej nocy co roku uroczystość ludowa „Pifana" t. j. (: Epifania :) na Piazza Nawonna.

Najprzód nadmienię że przyjechawszy tu zachorowałem i to nawet tak było jak we Lwowie! Dalej że obecnie leżę i piszę w łóżku zażywając między innemi morfinę! więc jestem jak sądzisz rozstrojony? Otóż pomyśl że sobie co się ze mną dzieje: – leżę, sam jeden w całym domu, Rodzina Gospodarza poszła i Żonę z sobą zabrali, godzina 11½ i pomimo że okna zamknięte, żaluzye spuszczone, i grube okiennice

18

z pokoju, dochodzi mnie wycie,
i ryk, i piekielna muzyka z ulicy.
Ze wszystkich części miasta ciągną
kompanie ogromne, (tak jak u
nas z parafij na Boże ciało
się zciągają:) Każdy ma jakieś na
czynie czy narzędzie czego używa
jako instrumentu muzycznego!
jakoto bębny trąby itd. Oprócz
tego każdy wydobywa głos z
siebie jak może najdzikszy i naj
silniejszy! więc huk, stuk,
ryk — niedopojęcia!
Wiesz że ulica del Babuino
jest jedna z głównych arteryj wią
cych z Piazza del Popolo, że mo
je mieszkanie frontowe, że zatem
wszystko słychać bez pośrednia.
W pierwszej chwili irytowałem
się — lecz co raz większy ryk wpro
wadził mnie w taką bojaźń
nerwową, — takie uczucie
przygnębiające — i przy tem bicie
serca że wszystko ze mną
poczęło się obracać, a ja jak
na torturach! już giną!

Zerwałem się wreszcie bo czułem
że mnie jakiś ciężar przywala, i za
paliłem świecę porwałem za papię
i piszę do Was — jak by się u-
kryć w przestrachu i przerażeniu
wiesz? — że się trzęsę tak iż pisać
niemogę! a to Rzym! Mój Boże
tyle cudów, tyle olbrzymio pię-
knych rzeczy na gromadzonych
bez liczby! a Ci ludzie dzicy!
i Rzym dziś tej nocy przed-
stawia Obraz walki dzikich
Bestyj w Coloseum, żywo
przedstawia! —

Jamam we wszystkim całe ży-
cie takie szczęście pomyślcie: Oto
30 lat marzę by choć przed śmiercią
Być w Rzymie i podziwiać te
cuda i skarby. Przywożą mnie
dla ciepła, trafiam na mrozy — i
kładę się do łóżka, widzieć nic
niemogę bo na wschody nigdzie
niewyjdę więc tylko parę
rzeczy z fiakra przy pięknym
dniu i polepszeniu zdrowia
mogłem oglądać jnp. Forum
Romanum Coloseo S. Piotr. no
i inne z zewnątrz.

n.6. i niewielką mam nadzieję czy co
będę widział, chyba z Nieba..
Siedzę w łóżku poturecku i piszę
czytam lub rysuję. naprzeciw jest
ogromny kościół Grecki na którego wie
życach bije zegar i repetuje za każ-
dym kwadransem tak: że 12tą bije
55 razy. a 1szą 47. na dachach koty
całą noc ryczą straszliwemi głosy.
~~Ty~~ Fiakry i wozy jeżdżą że aż okna
dzwonią, – cały dzień krzyk
różnych sprzedających po ulicach
i w nocy śpiewy i krzyki
pijanych i włóczęgów do tego
na tém samém piętrze u mej
gospodyni jest pies szczekający
upoczywie – i 10ci kogutów
które od 2giej w nocy do 6tej rano
pieją bez przerwy. Otóż masz
mój obraz, no to cię nie dziw jeżeli
list dziki. Żona powróciła z tego
raju, – o godzinie 2 popołudniu i mówi
że i Panowie i wielkie damy i Artyści
biorą udział w tych igrzyskach, zaopatrzeni
w ogromne trąby, i niespodzianie trąbią
jedni drugim w uszy lub oczy! piękna
zabawa.! Całuję Cię Twój Agrabu
Pani Ręczki całuję a wszystkim
serdeczne życzenia. N. R.!

Austrya Lemberg-Galicya

Wielmożny Pan Karol

Młodnicki

Profesor Seminaryum Żeńskiego

we Lwowie

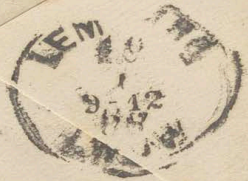

4 III 1866 3
112

S F

Kochany Karolu!

Od przeszłej Soboty jestem już w domu i już na dobre przy robocie. We łbie się jakoś ~~na serc~~ rozwidniło, na sercu jakoś lekko i z Panem Bogiem pójdzie wszystko.

Bardzo często myśleliśmy tu o Tobie. Kilka dni ostatnich bawił tu u nas Parys i Szwagier mój, przybyli z Krakowa aby na dziki zapolować. Ale poczciwe nasze Dziczyska zapewne zgorszone taką dziwną zachcianką tych dwóch przybyszów, niepokazali nam się ani na oko i tak Panowie Braty z kwitem odjechali.

Co słychać w Waszym cichutkim Mikołajowie?. Czy Panienki wszystkie zdrowe i zawsze jeszcze takie niepoczciwe? Mam wiele dla nich na pieńku! – Ale porachujem się kiedyś, jak znowu raz w przejeździe zagoszczę pod Waszą gościnną strzechę.

Napisz mi stary co robisz albo zamyślasz robić, a tymczasem ucałuj rączki Kochanych rodziców Twoich i szanownej Siostrzyczki Twojej i pamiętaj o Twoim szczerym

Artur

4/3 66 Sniatynka pod Drohobyczem.

114

NACH SCHLUSS
DER POST

Wielmożny Jci Pan

Karol Młodnicki Malarz

w

Mikołajowie

pod Stryjem.

DROHOBYCZ 3

4/3 1866.

List A. Frottgera

S T
STRY
5
3

115 ~~8~~

Kraków 26/10

Szanowny Panie!

Kwestię poruszoną w liście Pańskim mój mąż załatwi osobiście gdyż w tych dniach będzie we Lwowie. — Odpowiedzi listownie Panu nie mógł ponieważ jest cierpiącym. —

Z poważaniem

S. Grottgerowa

117

Wielmożny Pan

Karol Stadnicki

w

Lwowie

Ulica Limanowskiego n: 16

LEMBERG

118 1

Do K. Mładenskiego

15 Sierpnia 1892 r.
Topielnicy

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Pragniemy bardzo mieć wiadomości o podróży Pana, która mam nadzieję że szczęśliwie się odbyła bez dokuczliwości przy przejeździe granicy, również chcielibyśmy wiedzieć że Szanowny Pan zdrowo dojechał i rodzinę swą spotkał w dobrym też zdrowiu, zapytują mnie wszyscy czy niema wiadomości od Pana – może Pan zechce łaskawym słówkiem zaspokoić nas w tych kwestyach dotyczących Go, co nam wielką przyjemność zrobi-

Pragnę jeszcze powiedzieć Szanowne-
mu Panu, jak miłe wrażenie
nam wszystkim, a mnie partyku-
larnie zostawił pobyt Szanownego
Pana u nas, jak z żalem wspomi-
namy nasze przyjemne lekcye rysun-
ku - gdyby Pan w tej chwili tu
powrócił zastał by Pan wszystko
tak samo - jak to zwykle na wsi
bywa, nawet pauza przy bufecie
się nie zmieniła tylko w poczęt-
kach szukałem Pana wzrokiem z
kieliszeczkiem w ręku - częste
zawsze wycieczki na koszty od któ-
rych obronić się nie można przy
zastarzałym nałogu - dzisiaj tak
samo wywołuje narzekanie ogólne

w dalszym ciągu z powodu swej mi
zrozumiałej powściągliwości –
Rysunek – niestety wypada. Władyś
oddał ten czas Grece, tam te dzieci
czasem się zgromadzają lecz niestety
bez korzyści teraz.
Wszyscy tu zgromadzeni zasyłają
Szanownemu Panu ukłony. Łączę
też wyrazy mego szacunku i pozdro-
wienia serdeczne, dziękując za
łaskawe nam poświęcone chwile

Jan Brzozowski

Kraków 24/4 70.

120

Kochany i Zacny Karolu

w Przyjaźni są prawa i obowiązki które zdaje się rozumiemy przeto winny być zbytecznemi skrupuły; rzeczą pewną nie przeto by się uchybiało tak zasłużonemu wydawcy jak Panu Richterowi ale gdybyś to nie ty w Jego imieniu propozycie robił to niechciałoby mi się tą kwestyją zajmować; jednakże może i na nic by się nie przydało moje rzecznictwo; gdyby Jan nie chował dla ciebie tej przyjaźni jakąś poznał. — Otóż mam przyjemność w odpowiedzi upewnić cię w imieniu Jana Matejki że na propozycyją P. Rychtera uczynioną

fotografij niemam obecnie bąć cierpliwy a odwzajemnie się poznaj

2

przez ciebie w liście adresowanym do mnie
względem pozwolenia zużytkowania
na Premium dla Strzechy kopij z obra
zu (Barbara z Zygmuntem,,) Autor się
zgadza i nic przeciw temu niema, nadto
nie stawia żadnych warunków. —
myślę że zapewne podług fotografij
będzie ta rzecz uskutecznioną w takiem
razie jeżeli ty sam będziesz robić rysunek
to rzecze ci bardzo sprowadzić z pomienio
nego obrazu fotografią Warszawską
Bajera która ma pożądane zalety a któ
rych brakuje w odbiciach przez Zawuskiego
i jest nieco większa formatem. —
Kochany Karolu smutne przejście twoje w
kole rodzinnym odczuliśmy z Janem bo
obaj dawno straciliśmy Matki! święte

wspomnienie świeżem podzwonnem
wskrzesiło drogą a bolesną pamięć w
obrazie indywidualnym formą a uni
wersalnym uczuciem miłości dla rodzi
cielki której się życie winno cześć pamię
ci w ciszy ducha, —
Co do mego Chrystusa błogosławiącego to muszę
cie wyprowadzić z błędu jest to tylko gło
wa raczej popiersie z jedną ręką na małym
kawałku Płótna Jan nazwał ją bardzo
miłą ale nie jest to taki obraz jakby
sobie wyobrażać można sądząc z życzliwych
acz nieznajomych mi zdań recenzentów
zobaczysz jeśli dotrzymasz słowa w obietnicy
nam przyjemnej przybycia do nas w Maja.
na wystawę waszą skutkiem robót odnośnie
do kaplicy na Wawelu nic nie mogłem
wykonać gdzie za tydzień najdalej będę już

zajęty restaurowaniem owych malowań
bizantyjskich ta praca zabierze mi wespół
z pomocnikom cały przeciąg czasu do późnej
jesieni ale zato może mnie też i postawi
finansowo lepiej jak inne roboty, poczem
będę mógł coś w spokoju i starannie wyko
nać z własnych myśli. — wystawa nasza
nieobfita, — o ile słyszałem od jednego kolegi
z Wiednia wartoby tam teraz odwiedzić
mają być piękne rzeczy z całych Niemiec
zgrupowane —
Myśleliśmy że nam tu co przyślesz jak rów
nie i inni np: Gvido Reni itd tamci nie
są do wytłomaczenia, w Poznaniu także
urządzają wystawę —
wybacz że się nierozpisuję a raczej wszystko urywam
odkładając na inny raz tymczasem kończę
zasyłając ci od Jana ("serdeczne wszystkie")
równie szczere od siebie Izydor Jabłoński Pantaleo

Kraków dn 19/12 870

Serdeczny Karolu!

List twój w odpowiedzi na moje u
sprawiedliwienia to prawdziwa wiązanka
uczuć z rozumem doznałem też wonnego
wrażenia w miarę dojścia do rdzenia
jakby kwiatka obrywanego po list
ku (kocha nie kocha) kocha!! Bóg
ci zapłać za spokój porozradowanie
jakie treść i duch jej we mnie zrządzi
ła nie mylę się wierząc mocniej w
powinowactwo ducha serca niż krwi
niekłamane objawy prawdziwe bo na
turalne bo szczere utwierdzają w prze
konaniu że my do nasze nie wielkie
liczba kółko to jedna familija, nie
dziw że czasem miłe wspomnienie usłuż
na wyobraźnia unaoczniając spowoduje
tęskną myśl o bracie w Sztace „a gdzie
on tam co robi a gdy szczęśliw to miło

Choćby kilka słów w tem ostatniem interesie odpowiedzi w miarę możności
załączając jak najszczersze i odpowiednie u którego Pani twej piękny – całuję
cię serdecznie
twój Fryder

krewnym sercom to też nie dziw że
Jan kontentował się ustępami listu
które mu czytałem lubo widocznem
było niezadowolenie jedynie ze względu
że od ciebie On nieotrzymał żadnego
życzę ci narysować piórem skic twojej
kompozycyj która nas zainteresowała
i przesłać Janowi bo powiedział do
mnie jakże tu ocenić dla rady rzecz
o której się niema dokładnijszego wy
obrażenia, pomysł mnie się bardzo po
doba nasz lokalny ludzki gdzie gra
wyrazów psychologicznie namarkowana
w oryginalnych a raznych teperamen
tach może porwać widza zniewalając
do powszechnego uznania twych zalet
ale tylko unikaj tak węglanych
czarnych konturów jak to w obijnych

Jan dziękuję za pamięć i uważam zawsze

dwu Skicach widzieliśmy Jasyr
i Jadwigę, przepraszam cię za śmia
łość ale nie mogę tego zamilczeć co ci
szkodzi i nie rób figur krótkich
zbyt wybitnie muskularnych pomimo
szal którym okryte do ryzowania
pęzlem konturu figur rekomenduję
ci farbę może za transparentną ale
dobrze czyniącą Stil de gr brun an
glais — szkodo w istocie że zbyt
zdala od Jana jesteś od takiego ma
jestro w kolorycie szczególnie gdybyś
tu jakiś czas był pewnie uczułbyś
przyjaźń Jego wtem czego nie kupić
a latami pracy i to takiej kolosalnej
ledwo zdobyć można obecnie zrobił
on Portret swego kuzyna ale ta gło
wa w Karnacyi to arcydzieło

Gdyby mi się szyki były nie połamały
skutkiem niedokończenia Restauracyi przez
słabość. Ma jakże radbym być na twojem
Weselu choć tańczyć nie umie ani w ząb
cieszę się jednak razem z Janem że już chwila
Bogu tak rzecz się ma jakoby skończona
odbijemy to zrow w czasie następnego pobytu
w Lwowie, lubo usiłowałbym wiedząc kiedy
na stopni ceremonią ślubu być koniecznie —
Kochany Karolu w następnym liście rozpi
sze się spokojniej dziś rostargniony naciskiem
przez mego brata Leona rzeźbiarza którem
się podał o Stypendyjum Lewickiego załącza
jąc płaskorzeźbę zmuszony jestem jak naj
usilniej ciebie prosić abyś był łaskaw dla
przyjaźni mojej pofatygować się do Wydziału
Krajowego i dopilnować ażeby Paczkę z rzeźbą
niezwłocznie odebrano z Kolei jakie będziesz
miał koszta z tego powodu z wdzięcznością ci
wrócę a jeżeli znasz P. Pietruwskiego o którem
Jan mówił że dla Jego świadectwa danego
brata memu P. Pietruski jak jego przyjaciel coś
zrobić może popieraj swej strony — czekam

Czy niemożesz się dowiedzieć z Kiem żyje bliżej Lewicki
i co z tobą mię poinformować

124 8

Izydor Jabłoński Pawłowicz.

z. p. T. w d. 4/11 873.

2

po śmierci Marcela Moszkowskiego

odbito połowę Marca 1862

~~38~~

125

Kochany Panie Karolu!

O strasznej naszej stracie Pan już zapewne wiesz. — Dla tego pojmiesz Pan prośbę moją. Wyjeżdżając z Monachium Marcel nasz powierzył Panu papiery swoje — mówił mnie później że ich nie odebrał od Pana. Proszę błagam Pana w imieniu całej rodziny — jeżeli Pan wiesz gdzie te papiery albo przynajmniej część ich — donieś nam Pan o tem. Pojmiesz Pan jaką nieocenioną wartość każde pociągnięcie jego ręką ołówkiem albo pędzlem ma dla nas. Każdy choć by najmniejszy papierek po nim który Pan nam przyślesz będzie dla nas skarbem gorąco pożądanym. — Ach Panie Panie! jakież będzie nasze pierwsze widzenie się. Posełam panu kwiatek z trumny jego — Panie Karolu z trumny jego — on leżał w trumnie.

Bądź Pan zdrów!

Osierocona siostra Frynia.

127 B

Listek z trumny
Marcela
Mossakows-
kiego —

4

127 B

Listek z trumny
Marcela
Mossilows-
kiego —

129 A

Zalcburg 8/7

Pech! pech mój Panie Karolu!
drugi dzień już siedziemy w Zalcbur=
gu, — a właściwie ja siedzę, a
biedny Ignaś leży słaby. Już w Rozenheim
tak się źle czuł że zamiast pocztą
jechać, najął prywatny kocz aby
przenocować można. Po bardzo nie=
spokojnej nocy, zawlekliśmy się do
Zalcburgu, ponieważ jednak Ignacy
do tutejszych lekarzy zaufania niema,
jedziemy jutro do Iszl — skąd niewiem
kiedy nam Bóg dopomoże wyjechać.
Cóż Pan na to? — Ja jak Panu
wiadomo, prawie przygotowaną
byłam na coś podobnego. —
Dotąd jeszcze niewiemy czy to
przemijające będzie — czy też

początek większej jakiej słabości, ponieważ ciągle chwilami lepiej się czuje, to znowu gorzej – i to: ból głowy, gorączka, ból w bokach, a co najgorsze, ból, często bardzo mocny w nogach.

Ta słabość przeszkodziła nam zwi=dzieć Berchtesgaden, i tak najpięk=niejszy urok naszej podróży musiemy jak to powiadają „verschmerzen". Pana może dziwi że ja tak pi=szę? – Panie Karolu! inaczej się czuje i mówi siedząc między czteroma murami – a inaczej, podziwiając przecudowną naturę i słysząc że to w porównaniu do Berchtesgaden, tylko cień piękności tamtych.
Z tem wszystkiem niebędę narzekać byle Ignacemu się polepszyło, w prze=ciwnym razie jednak istotnie niewiem co tu między niemcami poczną! w Stanisławowie przy=

najmniej byliśmy między żydami!

Pieniądze posyła Panu Panie Karolu Ignas z prozbą – abyś Pan był tak dobrym wykupić u photographa obok Majera fortepianisty, photographie które Marcel do nakleje=nia tam oddał, i je nam do Wiednia pod adressą „Landstrasse Blumen=Gasse No 4 – 1 Stock" odesłał. Także bądź Pan łaskaw powiedzieć Panu Reichenbergowi, że mój mąż w Wiedniu oczekuje od niego list do brata jego – przy której sposobności Pan go serdecznie od nas pozdrowisz. P.P. Ostrowskiego, Gryglewskiego, Filipiego i Matejki serdecznie pozdrawiamy, prosząc wszystkich Panów o łaskawą pamięć o nas.

Pan zapewne po odjeździe naszym w całem znaczeniu słowa „rękami i nogami" do pracy się wziął? Szczęść więc Bóg!!!!

4

Żegnam Pana Dobry Panie Karolu z mężem moim serdecznie, zapewniając go o naszym prawdziwym szacunku.

Frydryka de Jakubowicz

131 5

6/9 839.

Kochany Karolu!

Nareszcie zawlekliśmy się do Lwowa a dziś trzeciego dnia po naszém przybyciu posełam tu list i pieniędzy dla francuza które tak łaskaw będziesz najpierw zmieniać i jemu 112½ ryńskich doręczyć a paki z obrazami przez Spedytora Pichler's Witwe & Seliger Erben mnie do Lwowa wyexpediujesz na ręce spedytora Brenera we Lwowie.

Posełam tu 130 Złr ponieważ niewiem jakie agio tam, spodziewam się jednak że wystarczy a jeżli nie to mi napiszesz o tem.

Pozdrów tam wszystkich odemnie
a Reichenberga przeproś
w moim imieniu że
niebyliśmy u jego brata
ponieważ moja żona już
tak zbiedzona i zatęskniona
była że ja ze względu na
nią niemogłem dłużej
w Krakowie siedzić jak
pół dnia któren zaledwie
wystarczył najważniejsze
osobliwości Krakowa
zwidzić. List który mam
do brata Reichenbergo został
naturalnie u mnie — czy
mam go odesłać, czy zatrzymać
aż póki znowu w Krakowie
niebędę? zapytaj go o to!
Niewymownieby mnie a raczej
nam przyjemnie było gdybyś

ty tak dobry był do nas
napisać jak się każdemu
z was tam powodzi — kto
odjechał kto odjedzie
i kto jeszcze zostanie
w Mnichowie.
Ja dotąd nieznalazłem jeszcze
żadnej posady dla siebie
i zdaje się że ją tu w
Galicii nie znajdę. Wrodzon
Grud siedzę teraz w Barszczo-
wicach u rodziców, a za
1½ miesiąca albo dłużej zrobię
podróż albo na bukowinę
albo do Wiednia.
Co tam z resztą słychać w
ukochanym Mnichowie
P. Tchorznicki z żoną czy
jeszcze są tam a hrabia
„w Pachiwprach"?
Olesiu!!! czy ty jeszcze
w Mnichowie?

8

a nasz Polityk Ostronio?

Całuje was wszystkich serdecznie i oczekuje odwas wiadomości ~~za~~

Żona moja pozdrawia was ~~se~~

wasz życzliwy i sprzyjający

Fg. Jakubowicz.

Napisz mi też co francuz powiedział odbierając pieniędzy:

133

Franciszek — Wróblów Ulica Floryańska
N° 537 G. V.

Kochany Karolu!

Już zapewne wiesz że zasłabłem po drodze i teraz w sławném Ischl bawiemy, w sławnem co do piękności natury zarownie jak co do drogości życia — każdy dzień zaledwie nie 10 Guldenów kosztuje. Ale to nie jest to o czem ja ci pisać chcę — przebaczysz jezli jestem cokolwiek natrętny! Załączam tu talara abyś dał srubkię, które posyłam, do naprawy u Dreyera Fürstenfelderstrasse chemische Utensilien Handlung i mnie jak będzie gotowa ją do Wiednia pod adresą Landstrasse Blumengasse N° 4 odesłał, a przy tej sposobności

1/
1/45
1/12
40
1/52

45
53

i jeźli ci wystarczy, też flaszeczkę Brönners flecken Wasser za 24 x. które możesz w Bazarze t.j. u Prantla, Queroi albo którego tam dostać. Dreyerowi powiedz aby ci ją prędko naprawił, najpóźniej za dwa dni ponieważ ja z Wiednia około 25go wyjeżdżać zamierzam. Także mu powiedzieć możesz że to ta sama szabka które on mnie z dzbanem jako naprawioną oddał.

Z tego że piszę do ciebie możesz sobie wyobrazić że mi lepiej. A z tego jak pisze możesz sobie Pan wyobrazić że Kubico maleńki osiołek. Przy tej sposobności także wyobraź Pan sobie, że my latamy co dzień na pocztę w nadziei odebrania od Pana, któremu pisałem

o zamiarze naszym, listu – poste restante. Ale gdzie tam! Pan kontent
żeś się nas zbył – a my coś podobnego
oczekujemy. — Masz Pan listy od
braci moich? ile te chłopcy mnie
gorzkich chwil i bezsennych nocy
sprawiają, możesz Pan sobie wyobra-
zić znając mnie.
My tu często bardzo z nudów niewiemy
co począć. Do tąd nikogo znajomego
nie spotkaliśmy, nic się nie widzi
i nie słyszy tu, tylko niemczysków
i po niemiecku, – ach Boże! kiedy
ja już od tej niemieczczyny zostanę
zbawioną! Co my by bez Panów byli
w Monachowie poczęli, niewiem, tak
jak niewiem czym bym nie okupiła
chętnie, godzinę towarzystwa ich, a
kogo stawiam na czele tego towarzyst-
wa, także niewiem. (?)

Frydryka

Przyjemnie by mi było gdybyś się odezwał do nas — coż wy tam porabiacie? Matejko czy już odjechał? może my go w Krakowie zastaniemy — a Olesio!!!!

Pozdrawiamy was wszystkich serdecznie.

A Ty bądź zdrów i niegniewaj się że jeszcze i po naszym odjezdzie komisami ci się nie przykrzem.

Zostaję twoim szczerym przyjacielem

Ignacy Jakubowicz

Matejki adres jezli już odjechał i Carusa Mnemozine jezli się znalazła poszlij mnie. My tu zostajemy do 18go t. m. Jezli są jakie listy a nie odesłałeś ich jeszcze do Wiednia to przyszlij ich tu. Ischl (Kreutzplatz) N° 181, Lwów.

Paryż 26 Października 1876

135

Szanowny Panie!

Wyczytawszy w jednym z dzienników warszawskich ogłoszenie konkursu na pomnik dla Art. Grottgera, powziąłem zamiar ubiegania się o tę robotę: w tém celu zrobiłem szkic w glinie, jaki mi się wydawał najwłaściwszy do wyrażenia myśli jaką przyjaciele śp. Grottgera powzięli, i w zastosowaniu do warunków ogłoszonych w konkursie. Chcąc być pewnym że projekt mój dojdzie na oznaczony czas do Lwowa, zdjąłem fotografię ze szkicu którą załączam w niniejszym liście. – Myśl jaką chciałem wyrazić jest następująca: ogólny zarys pomnika przedstawia ołtarz sztuki w stylu egiptskim [w Egipcie sztuka wzięła swój początek] u góry ołtarza jest sphinx jako symbol

/

sztuki i mądrości, pod sphinxem umieszczony medalion A. Grotgera z pod którego wystają dwie palety z pęzlami; we drzwiach ołtarza siedzi kapłanka z płomienistą gwiazdą na czole ze zamkniętemi oczyma (jako sprawiedliwość) w jednej ręce trzyma gałązkę liliową, jako symbol czystości, w drugiej gałązkę laurową jako symbol sławy. – Wysokość pomnika wynosi 3½ – 4 metrów, cały obowiązuję się wykonać z kamienia pinczowskiego, medalion zaś z marmuru białego, obie gałązki, gwiazda i palety z pęzlami złocone, model zaś do figury starałbym się należycie wystudiować tutaj z natury a następnie cały pomnik wykonałbym we Lwowie.

Poddając się pod sprawiedliwy sąd towarzystwa ~~[illegible]~~ załączam wyrazy głębokiego szacunku

Stefan Jarzymowski
rzeźbiarz.

adress:
rue de l'Ecole de médecine 113
Paris.